Nr. 76. Lwów — Sobota dnia 4 Kwietnia. Rok 1891



Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dodatku — Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct. Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 25 Kwartalnie 3 30
Półrocznie 4 50 Kwartalnie 6 60
Rocznie 9 — Rocznie 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie przyjmuje skład w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Walusa, ulica Czarnieckiego 1, przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Izydora arcb. Jutro: D. 1. Biała. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 5 m 40, Zachód „ 6 „ 28 | Długość dnia g. 12 m 48. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 kwietnia.

Wczorajsze telegramy doniosły o przerwaniu dyplomatycznych stosunków między Włochami a Stanami Zjednoczonemi; z polecenia margrabiego Rudini'ego, poseł włoski baron Fava zażądał swych paszportów. Oczywiście, to jeszcze nie znaczy, że między temi państwami może przyjść do zbrojnego starcia; o wojnie z pewnością one nie myślą. Ale rządowi Stanów Zjednoczonych zrobiły Włochy wielką przykrość, bo odwołaniem swego posła zamanifestowały na całym świecie, że nie ufają w sprawiedliwość północno-amerykańskiej republiki. To jest jedyne znaczenie i cały sens kroku, zrobionego przez Włochy, za co one otrzymają uznanie wszystkich państw europejskich, które mają liczne powody do skarg na konstytucyę Stanów. Dla tego właśnie odwołanie włoskiego posła wywarło silne wrażenie w Waszyngtonie, oburzyło Yankesów, jak o tem świadczy artykuł *Stara*, ale zarazem kazało im zastanowić się nad brakami własnej konstytucyi, w którym to celu mają być zwołane obie izby kongresu.

Ogromna łatwość komunikacyi i wielki ruch międzynarodowy sprawiły to, że niektóre zasadnicze urządzenia we wszystkich państwach muszą być jak najbardziej zbliżone do siebie, aby rządy były w jednakowej mierze zdolne do obrony obcych obywateli i dawania satysfakcyi za niesłusznie wyrządzoną obrazę. Niech Yankesa zbiją, czy zamordują w Kołomyi, w Sarajewie, czy w Wiedniu, rząd austryacki zawsze jest obowiązany dać satysfakcyą. Tak samo jest we wszystkich innych cywilizowanych państwach i ten obowiązek tak wszedł w krew i myśl społeczeństw, że z tego powodu nigdy nie bywa żadnych nieporozumień, a rządom centralnym wszędzie przyznały ustawy konstytucyjne dość władzy do wykonywania tego obowiązku.

Z podobnego urządzenia korzystają w całej pełni liczni obywatele amerykańscy, przebywający w Europie, ale Stany Zjednoczone nie wywzajemniają się pod tym względem państwom europejskim. Ta wielka republika północno-amerykańska jest właściwie związkiem prawie niezależnych małych republik, z których każda nazywa się Stanem. Rząd centralny, waszyngtoński, może coś doradzać temu lub owemu stanowi, może go o coś prosić, ale rozkazywać mu nie jest w stanie W skutek tego, gdy Włochy zażądały surowego ukarania tych, którzy w Nowym Orleanie wykonali „lynch" na kilku włoskich obywatelach i to żądanie minister Blaine zakomunikował gubernatorowi Stanu Luiziany, do którego należy Nowy Orlean, to ów gubernator odrzekł, że sądownictwo funkcyonuje prawidłowo prowadzi śledztwo i jeśli winnych znajdzie, to ich powoła przed trybunał. Tę odpowiedź gubernatora zakomunikował minister Blaine włoskiemu posłowi, który znów zatelegrafował o tem do Rzymu, a stamtąd wnet przyszedł rozkaz: zażądać paszportów.

Rząd włoski postąpił zupełnie słusznie. Niech jaka chce, będzie moralna wartość włoskich emigrantów; niech zastosowanie „lynchu" było sprawiedliwe najzupełniej, zawsze przecież było to morderstwo, którego ofiarą padli ludzie, uniewinnieni przez sąd przysięgłych, a mordercy są znani, jeśli nie wszyscy, to niektórzy. Wiadomo, że na ich czele stał adwokat Parckenson, który zwołał meetyng, rozpalił tłumy i poprowadził je na więzienie, gdzie byli zamknięci uniewinnieni przez sąd Włosi. Logika Yankesów, cokolwiek odmienna od naszej, poprowadziła tę sprawę trybem, niepraktykowanym w Europie. Tam nie wystąpiono od razu przeciw wykonawcom „lynchu", lecz zarządzono zbadanie, czy lynch" mógł tu być zastosowany, t. j., czy przysięgli byli przekupieni, lub nie. Jeżeli się okaże, że przysięgli działali pod wpływem jakichś nielegalnych pobudek, tedy obyczajowy „lynch" miał racyę bytu, a Parckenson i jego towarzysze nie będą ukarani. Niezaprzeczenie, prawa obyczajowe mają siłę, której łamać bezwzględnie nie można. Z drugiej jednak strony państwa europejskie nie mogą zgodzić się na to, aby ich obywatele, przebywający w Stanach Zjednoczonych, ciągle żyli pod grozą „lynchu", który bądź co bądź jest samowolą.

Oto jest treść zatargu włoskiego ze Stanami Zjednoczonemi. Gniew Yankesów, impertynencye ich prasy nie poskutkują. Europa coraz więcej ma powodów do niezadowolnienia z egoistycznej bezwzględności Stanów i w tej sprawie nowo orleańskiej z pewnością nie stanie po stronie Yankesów.

W Belgradzie przygotowuje się jakiś skandal, który zakasuje wszystkie poprzednie. Wiadomo, że ministeryum w porozumieniu z regencyą zaproponowało Milanowi i Natalji — mówiąc grzecznie — „traktat," wyrzucający obojga z granic królestwa aż do pełnoletności króla. Pani Natalja po namyśle odrzuciła ów „traktat," a pan Milan w zasadzie przyjął go, lecz — jak donosi *Egyctertes* — postawił warunek finansowy. Dotąd pobiera on na swe utrzymanie część listy królewskiej, czyli żyje z kieszeni syna. Otóż teraz zapragnął inaczej tę rzecz urządzić, mianowicie, że otrzyma jednorazową odprawę w kwocie sześciu miljonów franków, które na jego imię powinien rząd serbski złożyć w banku paryzkim. Nie można zaprzeczyć, jest to warunek rozsądny, bo skoro po abdykacyi milanowej skupczyna konstytucyjna przyznała eks-królowi dożywotnie utrzymanie i prawo pobytu w Serbji z tytułem pierwszego jenerała, a teraz rząd chce go nazawsze wyrzucić z kraju, to któż zaręczy, że za rok nie odbierze mu utrzymania? Pani Natalja, która cały swój 20-sto miljonowy posag zatrzymała, może nie dbać o „marną mamonę" i drwić z eks-małżonka w dzienniku *Widelo*, ale sam Milan bardzo roztropnie woli mieć wróbla w garści, jak kanarka na dachu. Inaczej myśli Pasicz, dziś pierwszy minister, a zawsze wróg Milana. Zwołał on do siebie wybitnych przedstawicieli radykalnej większości i uradził z nimi odrzucić warunek Milana, a jemu i jego eksmałżonce oświadczyć razjeszcze, ale już raz ostatni, że niech prawują się ze sobą gdzie im się podoba na szerokim świecie, a z Serbji wyjadą, bo oboje będą p r z e m o c ą w y r z u c e n i z kraju. Miła perspektywa i nielada przyjemność dla młodziutkiego króla Aleksandra!

Bismark wstąpił w rok 77-my przy odgłosie serenady, przy illuminacyi we Friedriechsruhe. wśród bukietów, wieńców i adresów. Otrzymał jednak coś jeszcze lepszego. Zwyczajnie przed swemi urodzinami, albo jakiemiś jubileuszami, zaczyna mówić, że czegoś chce, ale nie może!... kieszeń nie pozwala! Podsłuchają to jego wielbiciele i robią mu prezent. Tak się stało i tym razem. Chudopachołek Bismark utyskiwał od paru miesięcy, że nie może kupić folwarku przytykającego do Friedrichsruhe. „To mi życie zatruwa — mówił — że nie mogę zaokrąglić mej posiadłości, ale cóż, nie mogę! nie stać mię na to! Nie mam nawet srebrnego serwisu, ale o to mniejsza, choć się czasami żenuję przed gośćmi, lecz ten folwark, folwark, on mnie dobije!"

Więc od wielbicieli dostał w darze ów folwark i serwis srebrny, ważący kilka centnarów. Okazało się jednak, że ten folwark wyłazi jednym bokiem z koła posiadłości bismarkowskiej. Czyste to nieszczęście, bo trzeba będzie znów zaokrąglać!

Ale cesarz Wilhelm — o ile dotąd wiemy — ani słówkiem się nie odezwał w dzień bismarkowskich urodzin.

Korespondencje.

Wiedeń 1 kwietnia.

(✓) Niedawno była u ministra finansów deputacja p r z e m y s ł o w c ó w n a f t o w y c h i rafinerów; deputację tę składali pp. Biedermann, Huber, Fanto i B e r g h e i m (który ma kopalnie i rafinerje w Galicji, wyciągnął z nich miljony, a zalewa kraj maszynami obcemi i dla tych obcych maszyn otworzył w Galicji agencję i skład). Deputacja zdawała ministrowi sprawę z położenia rzeczy, mianowicie, że już dostrzega się hiperprodukcja nafty, że konkurencja węgierska, opierająca się na sprowadzaniu falsyfikatu rafinadu, jest dla Austrji zabójczą. Deputacja wręczyła również memorjał ministrowi handlu, w którem wyłuszcza, że normy transportu nafty w Austrji są odmienne, a nierównie cięższe, niż w Węgrzech. Minister przyrzekł sprawę zbadać.

Zażalenia są zupełnie usprawiedliwione, a polityka taryfowa kolei żelaznych w Austrji jest jedną z wielkich przeszkód do rozwoju przemysłu.

W sprawie n a f t o w e g o przemysłu, ogłosił właśnie znany statystyk Pizzala wyniki swoich badań, które nie będą zapewne obojętne dla wielu osób w Galicji. Oto jego uwagi, bardzo trafne i na czasie:

„Pomimo wzrostu ludności — pisze on — i wzrastającej konsumcji nafty bądź w celach oświetlenia bądź jako smarowidła, przywóz olejów mineralnych w latach ostatnich wcale nie wzrósł, przeciwnie, okazuje skłonność do obniżki. Powodem tego może być tylko postępujący r o z w ó j p r o d u k c j i o l e j ó w m i n e r a l n y c h w w G a l i c j i. Dane, któremi rozporządzamy, rzucają nadspodziewanie pomyślne światło na produkcyjność galicyjskich kopalni naftowych. Produkcja ta wynosiła:

w roku	Metr. centn.	nadwyżka od poprzedniego r. w %
1882	200.000	—
1883	250.000	25·0
1884	350.000	40·8
1885	500.000	42·0
1886	650.000	30·8
1887	800.000	23·1
1888	1,000.000	25·0
1889	1,120.000	12·0
1890	1,225.000	8·6

W r. 1891 wyniesie produkcja surowej nafty w Galicji niewątpliwie 1·5 miljona centnarów metrycznych. Ilość ta tworzy 60% całej potrzeby Austrji, która obliczoną jest obecnie na 2·5 miljona centnarów metr. Należy zatem przewidywać, że G a l i c j a b ę d z i e w s t a n i e n a j d a l e j w 5 do 8 l a t p o k r y w a ć c a ł ą t ę p o t r z e b ę. Obecnie wydaje Austrja jeszcze rocznie na sprowadzaną z zagranicy naftę około 6 miljonów zł.

Otóż z całego położenia rzeczy wynika, że rafinerzy austrjaccy powinni zaprzestać już sprowadzać naftę z Rosji i z Rumunji, a sprowadzać ją z Galicji; albo też, powinni z całą siłą zwrócić się do eksportu rafinadu austrjackiego za granicę. W Galicji samej bowiem panuje już teraz — nie w Austrji — hiperprodukcja i zbezcenienie towaru które wzbudzać musi poważne obawy. W tych warunkach wzrost produkcji nafty nie jest wcale błogosławieństwem dla Galicji, a stałby się niem tylko wtedy dopiero, gdyby falsyfikat rosyjski jak najprędzej zniknął z wykazów przywozu. Z drugiej strony nie można przeoczać, że Fiume i Tryjest nie będą chciały zrzec się przywozu morskiego. Ostatecznie więc nic innego nie pozostaje, jak rozwijać eksport z Austrji, a mianowicie: albo surowej ropy z Galicji, albo rafinadu z austrjackich portów morskich, albo też jedno i drugie. Dotąd eksport austrjacki naftowy obraca się w bardzo skromnych granicach, o czem pouczają następujące liczby:

Wywóz olejów mineralnych z Austrji.

w roku	centnarów m	w roku	centn. metr.
1884	50.720	1887	15 562
1885	30 552	1888	20.373
1886	25.533	1888	34.836

Uwagi te Pizzali i podane przez niego liczby objaśniają w sposób wymowny o stanie rzeczy i wskazują naszym przemysłowcom, w jakim kierunku swoje usiłowania zwrócić powinni żeby sobie na targu świata powodzenie zapewnić.

Informacja wiarogodna z Berlina zapewnia, że do połowy b. m. będzie traktat handlowy austro-niemiecki wygotowany i podpisany, a będzie to traktat taryfowy. Zagranica już liczy się z tym faktem. Belgja niewątpliwie wejdzie na tę samą drogę, gdyż to jej rozwiąże ręce wobec Francji. Niemcy przystąpią natychmiast do rokowań z Szwajcarją, Rumunją i Włochami, tak samo Austro Węgry z Rumunją, z Serbją, z Włochami Aby zaś w tych rokowaniach nie odkrywać kart i nie wiązać sobie rąk, zdecydowały tak Austro-Węgry jak i Niemcy zachować dopóty w tajemnicy ten traktat, dopóki nie zawrą traktatów z innemi, a wyżej wspomnianemi mocarstwami.

Sprawy austrjackie.

Przy wczorajszych wyborach do rady miejskiej w Wiedniu z trzeciego koła wyborczego odnieśli antisemici wielkie zwycięstwo. Z 46 radzców wybranych przez to koło jest 31 antisemitów, a tylko 13 liberałów, o 3 mandaty odbędzie się wybór ściślejszy, który prawdopodobnie także na korzyść antisemitów wypadnie.

Większość w nowej radzie miejskiej, składającej się ze 138 radzców, stanowi 70 głosów; tej większości antisemici jeszcze nie uzyskają. Jeżeli by wszakże zdobyli do uzyskanych już 30 (względnie 33) jeszcze 14 mandatów, wówczas mieliby razem 47 głosów, a zatem o jeden głos więcej, aniżeli trzecią część, mogliby przeto udaremnić wybór liberalnego burmistrza. W przeszłej radzie mieli już antisemici skutkiem tego, że dwóch liberalnych radzców umarło, o jeden głos więcej, aniżeli trzecią część i przez trzy razy udaremnili wybór dwóch wiceburmistrzów w ten sposób, że nie przyszli na posiedzenie rady, a statut gminny postanawia, że wybór burmistrza i obu wiceburmistrzów wtedy tylko odbyć się może, jeżeli ²/₃ wszystkich radzców obecnych jest w sali.

Agitatorzy liberalni głoszą, że gdyby antisemici zdobyli więcej jak trzecią część mandatów, wówczas rząd ustanowi swego komisarza dla zawiadywania sprawami gminy. Groźba ta jednak nie przeraża antisemitów i mówią oni otwarcie: „Niech i tak będzie, komisarz rządowy będzie z pewnością lepiej gospodarował, aniżeli liberalna rada i jej burmistrz".

Bank krajowy.

„Rok 1890 był najlepszym w dotychczasowym rozwoju Banku.." temi słowy rozpoczyna się sprawozdanie przedłożone przez dyrekcję tej instytucji krajowej jej władzom przełożonym: Radzie nadzorczej i Wydziałowi krajowemu

Rok 1890 był rzeczywiście najpomyślniejszym dla Banku krajowego, jeśli miarą pomyślności ma być zysk osiągnięty z obrotów tego roku.

Dosięgnął on kwoty 138.780 zł. 18 ct., kwoty przeto tak wysokiej, iż stanowi przeszło ⅓ część wszystkich zysków, wydobytych w całym siedmioletnim perjodzie działalności Banku od jego założenia, a wynoszących sumę 394.651 zł. 1 ct. Zysk przeszłoroczny góruje przeto po nad zyskami z lat ubiegłych, a ma w sobie i tę cenną zaletę, iż przypadkowy, obrotami bankowemi niezapracowany zysk z różnicy kursowej papierów wartościowych stanowi w nim tylko 16 prct., kiedy w latach 1883/4 i 1885 stanowił 50 prct., a nawet w r. 1889 przedstawiał 28 procent całorocznego zysku.

W sumie 1,082.705 zł., która przedstawia dochód brutto Banku w okresie 1883/4 do 1890, wzięły udział:

procenta od eskontu weksli, pożyczek lombardowych i w rachunkach bieżących	366.589 zł.
procenta od własnych efektów	276.600 „
zysk z różnicy kursowej	61.235 „
prowizje i komisowe	170.471 „
zysk z oddziału hipotecznego	192.017 „
zysk z oddziału komunalnego	15.793 „
ogółem	1,082.705 zł.
a po strąceniu z tej kwoty na:	
koszta zarządu	644.371 zł.
odpisy strat	43.682 „
razem	688.053 zł.

czysty zysk z działalności Banku w czasie od 2 lipca 1883 do 31 grudnia 1890 wyniósł kwotę 394.651 zł.

Cyfry te wskazują, że dotąd w surowym dochodzie Banku zysk z oddziału hipotecznego i komunalnego, czyli dodatek administracyjny nałożona na dłużników Banku, stanowił prawie 20 prct.; procenta od własnych efektów dały 26 prct., zysk z różnicy kursowej 5.5 prct., a tylko na 48 5 prct. złożyły się dochody ze skupu weksli, interesów lombardowych i conto correntowych, oraz z prowizji i komisowego, która to ostatnia pozycja przedstawiała 16 prct. ogólnego surowego dochodu. Surowy dochód z operacji w r. 1890 przedstawia się trochę odmienniej. W tym roku z surowego dochodu w kwocie 267.137 zł. przypada:

na skup weksli, lombard i rachunki bieżące	56.844 zł.
czyli około 21 prct.,	
na procenta od efektów	45.725 „
czyli około 17.5 prct.,	
na różnicę kursową	20.400 „
czyli około 7.5 prct.,	
na prowizje i komisowe	93.934 „
czyli około 35 prct.,	
na zysk z oddziału hipotecznego i komunalnego	50.364 „
czyli około 19 prct.	

Porównanie surowego dochodu z okresu 1883/4—1890 z podobnym dochodem z r. 1890 wykazuje przeto, że prawie nie zmienił się stosunek dochodu z oddziału hipotecznego i komunalnego do ogólnego surowego dochodu, że udział w tym dochodzie zysków kursowych wzrósł z 5.5 na 7.5 prct., że wreszcie dochód z prowizji i komisowego podniósł się z 16 na 35 prct. i wynosząc 93.934 zł., stanowił więcej niż połowę sumy 170.471 zł., uzyskanej ogółem z tego tytułu w okresie lat 1883/4 do 1890. W skutek tego tak znacznego wzrostu surowego dochodu w roku 1890, wynikłego jak to wykazaliśmy wyżej, przeważnie z prowizyj bankowych, uzyskanych przez udział w syndykacie finansującym propinacyjną pożyczkę Galicji, stosunek wydatków na zarząd do dochodu surowego poprawił się znacznie, gdy bowiem w okresie lat 1883/4 do 1890 wynosił 67 prct. to w r. 1890 — pomimo zwiększonego odpisu strat poniesionych przez niewypłacalność dłużników Banku — stosunek ten spadł na 48 prct., albowiem na surowym dochodzie 267.137 zł. zaciężyły wydatki administracyjne tylko z kwotą 109.004 zł, a odpisy strat wyniosły kwotę 19.482 zł.

Ze stanowiska przeto czystego zysku miała dyrekcja Banku zupełną słuszność nazwania roku 1890 „najlepszym w dotychczasowym rozwoju Banku", a sąd ten usprawiedliwia również w zupełności pogląd na rozwój poszczególnych operacyj Banku. Był ów rok istotnie pomyślnym dla oddziału hipotecznego Banku, wypłacono bowiem w tym roku:

43 pożyczek na dobra w kwocie	986.800 zł.
165 „ „ domy „	1,938.350 „
349 „ „ grunta włościańskie w kwocie	288.550 „
zatem ogółem	3,213.700 zł.

co z wypłaconemi w latach poprzednich czyni razem 19,816.900 zł. udzielonych pożyczek hipotecznych, i z której to kwoty ciężyło pożyczek:

291 na dobrach ziemskich	9,418.700 zł.
957 na domach miejskich	9 087.700 „
1485 na gruntach włościańskich	1 310.500 „

prócz 267 promes w obiegu będących a opiewających na 1,545.450 zł. Z ogólnej kwoty udzielonych przez Bank pożyczek hipotecznych spłacono po koniec roku 1890:

gotówką, w planie umorzenia,	893.473 zł. 68 ct.
listami w celach konwersji	1 340.700 „ — „
razem	2,234.173 zł. 68 ct.
pozostało nieumorzonych:	
na dobrach ziemskich	8,181.725 „ 51 „
na realnościach miejskich	8,287.021 „ 06 „
na gruntach włościańskich	1,113.979 „ 75 „
ogółem	17,582726 zł. 32 ct.

Cyfry powyższe wskazują jasno, że chociaż w r. 1890 ożywił się znacznie interes hipoteczny Banku, to już od lat kilku waga jego spoczywa na obdzielaniu pożyczkami hipotek miejskich, że żwawszym staje się ruch w włościańskich pożyczkach, których stan od końca r. 1887 zwiększył się z 660.000 zł. na 1,340.700 zł., zatem prawie się podwoił, że wreszcie spadła liczba hipotecz-

---

6)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Władysław zostawszy sam w pokoju, rzucił w koło siebie okiem i zawołał:

— Leda! Leduś! — Gdy jednak na głos ten nikt się nie odezwał, krzyknął jeszcze głośniej — Żorż! Żorż!...

Po chwili młoda, ładna dziewczyna z talerzem w jednej, a ze ścierką w drugiej ręce zjawiła się w drzwiach.

— A to ty, Kiłyno! — rzekł młody człowiek zbliżając się do uśmiechającej się zalotnie dziewczyny — gdzież ten Żorż znowu?

— *Ta pojihaw!* — odrzekła dziewczyna wybuchając nagle wesołym śmiechem i równocześnie zasłoniła pełne karminowe usta trzymaną w ręku ścierką. — Niby to pan nie wie, że on pojechał, z pańskim listem do Warowic, do tego hi! hi! hi! pana grafa pojechał.. do tego co to taki naprzykrzony. On pojechał, a Mikołaj mnie zawołał myć talerze...

Najwidoczniej rumiana, czarnooka i czarnobrewa Kiłyna miała wielką ochotę zamienić mycie talerzy na rozmowę z młodym dziedzicem, dziedzic jednak nie miał zupełnie chęci do pogawędki z Kiłyną, bo nie zwracając uwagi na jej zalotne uśmiechy i filuterne spojrzenia, zapytał krótko;

— Nie wiesz gdzie Leda? Czy znowu za Żorżem nie poleciała?

— Nie! *Sochrany Boże*'.. Jest na toku.. Tam żyto młócą, a ona myszy łapie... i Mikołaj tam z nią jest, gadają sobie z gumiennym. Czy pobiedz za nią? Zawołam ją do pana!

— Nie! Zostań i myj talerze, ja sam pójdę na tok.

Dziewczyna z dość kwaśną i skonfundowaną miną wróciła do kredensu. Władysław zaś wszedł do sypialnego pokoju, zdjął strzelbę z kołka, schował kilka ładunków do kieszeni i poświstując z cicha jakiegoś walca, poszedł na tok. Gdy zbliżał się do kilku zmłocków, młócących na klepisku świeżo zżęte żyto, zerwała się leżąca dotychczas na snopach i czatująca na myszy śliczna, filigranowych kształtów, biała angielska wyżlica i łasząc się i skomląc z radości podbiegła ku niemu, skacząc mu na piersi.

— Leduś! Leduś! Pójdź tu — wołał Władysław i pieścił suczynę, drżącą z radości. — Pfe Leduś! Żeby taka psia pani, taka hrabina zajadała się myszami... No! no! dość tych karesów, pójdziemy na polowanie.. Waruj! Za nogą.

Na te słowa suka przestała skomleć i skakać, i poważnie poszła za swym panem.

Pan Władysław obejrzał namłócone ziarno, porozmawiał trochę z gumiennym, zapytał o coś zmłocków i przez bramę tokową wyszedł w pole. Szedł nie patrząc przed siebie; napróżno suka łasiła się i dokazywała; na darmo obiegała ogromne koła i w figlarnych podskokach pędziła wprost na niego, żeby tuż przed nim przypaść do ziemi; nie zajmowały go dziś jej psie figle — smutny był i zadumany.

Na łanie zastał ze stu pięćdziesięciu żeńców Zacząwszy od początku, przeszedł całą linję. Ekonom, pan Kropiełnicki, prowadząc za sobą podjezdka, szedł krok w krok za panem, znacząc swą energję i życzliwość ku chlebodawcy głośnem nawoływaniem, mającem pobudzać żeńców do robienia większych snopów.. Nie zrobił jednak dziś głos pana Kropielnickiego miłego wrażenia na Władysławie, bo raz i drugi popatrzył nań niechętnie, wreszcie pozbył się jego towarzystwa, odesławszy go na drugi koniec łanu. Młode kobiety i dziewczęta uśmiechały się zalotnie do przystojnego dziedzica: zagadnięte mimochodem starały się zawiązać dłuższą rozmowę; i to nie zdołało rozpogodzić zasępionej twarzy; przeszedł cały rząd, przy końcu dał jeszcze jakieś rozporządzenie dozorcy i świsnąwszy na sukę. poszedł w stronę łanu zasianego burakami.

— *To wże pewno zakochanie!* — odezwała się najbardziej wygadana ze wszystkich żniwiarek, ale też srodze już zębem czasu szarpnięta Łucyna Hryńczukowa. — Ja zaraz po oczach poznam zakochanie.

Inne się z niej śmiały i twierdziły stanowczo, że jeżeli to i jest zakochanie, to na pewno pan nie w niej się zakochał.

Pan tymczasem szedł przed siebie, nie oglądając się nawet. Kroczył po buraczanych liściach, aż trzeszczały, łamiąc się pod stopami. Leda, zmarszczywszy trochę uszy i podniósłszy ogon, szła ostrożnie naprzód, węsząc na wszystkie strony i co chwila oglądała się za swym panem. Wreszcie stanęła na chwilę, spojrzała swemi rozumnemi oczami zupełnie tak, jakby chciała powiedzieć: no, uważaj! i cichutko, pełzając prawie, zaczęła się podkradać przed siebie. Władysław odciągnął kurki, twarz ożywiła mu się nagle, w oczach błysnęła jakaś jasna iskierka; szedł tak za suką, która w tej chwili stanęła i aż prawie przysiadła do ziemi.

— Pif! Leduś — zawołał.

Suka jeszcze posunęła się naprzód — stadko złożone z ośmiu sztuk kuropatw porwało się z wielkim furkotem, padł strzał jeden i drugi, dym okrył strzelca — stadko jednak poleciało dalej bez wszelkiej szkody. Suka zaskomliła żałośnie i popędziła w stronę, gdzie zapadły kuropatwy i Władysław pociągnął za nią. Jednak spłoszone raz ptaki nie dały się już podejść na strzał, porywały się ciągle na daleką metę, tak, że myśliwy zniechęcony machnął ręką i odwołał sukę — do nogi!

W pogoni za zwierzyną zrobił Władysław dobre pół mili; teraz obejrzawszy się, ujrzał się na łące, stanowiącej najdalszy punkt opolskich gruntów; łąka, skoszona w czerwcu, teraz w pierwszej połowie sierpnia pokryta już była bujną *otawą* *); przez środek łąki sączył się czysty strumień, a orzeźwiający wietrzyk wiał po nad ruczajem. Młody myśliwy usiadł na murawie, głowę wsparł na łokciach i zadumał się głęboko, głęboko. Napróżno Leda łasiła się, napróżno starała się rozerwać swoimi figlami... On głaskał ją i pieścił, lecz nie zwracał na nią uwagi...

Wreszcie wstał a z ust wyrwały mu się mimowolnie słowa, wypowiedziane przed dwoma godzinami przez starego kucharza: — A jak i Opola nie stanie!...

III.

Dwór w Opolu był to długi, parterowy budynek, w połowie tylko zajęty na mieszkalne pokoje, zajmowane przez młodego właściciela; w drugiej zaś połowie domu mieściły się gościnne pokoje. Część zajęta przez Władysława zdradzała całem swem urządzeniem usposobienie, upodobania i zajęcia człowieka, który ją zamieszkiwał; wszystkie pierwiastki, które złożyły się na wytworzenie jego typowego charakteru, uwidoczniały się tu wyraźnie; niejednolitość i rozmaitość panująca w jego mieszkaniu były niejako obrazem jego wewnętrznej istoty.

Obok starych, przeszłowiecznych sprzętów, kanwowemi tkaninami krytych, a przesiąkniętych — jeśli się rzec tak godzi — tradycjami rodzinnemi, stały tu i ówdzie lekkie, wygodne meble ostatniej epoki. Pomiędzy książkami, obficie rozrzuconemi po wszystkich pokojach, można było spostrzedz poważne, w skórę oprawne „in folia" z szesnastego wieku, sąsiadujące ze zbytkownemi e d y c j a m i paryskiemi — dziećmi ostatnich lat. Na kominie w sali jadalnej, w cieniu staroświeckiego gdańskiego zegara, który pewno pamiętał panowanie króla Jana III, kryło się całe mnóstwo drobiazgów, nabywanych za drogie pieniądze na wiedeńskim Grabenie... I tak wszędzie poważna, zaśniedziała trochę przeszłość sąsiadowała zgodnie z najświeższą teraźniejszością — zardzewiała misiurka i druciana koszulka wisiały przy londyńskiej dubeltówce Lankastra i nowym mundsztuku z białego rzemienia. Staroświeczczyzna jednak przemagała — poważne sprzęty i sczerniałe portrety stanowiły główne tło domu; nowoczesne dodatki odgrywały niejako rolę spinki z fałszywym brylantem, przypiętej do starego żupana z prawdziwego złotogłowiu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) O t a w a = potraw, drugi pokos siana.

nych pożyczek na dobra ziemskie od chwili, kiedy Towarzystwo kredyt. ziemskie poczęło udzielać pożyczek w 4½ procentowych listach. Stan tych pożyczek banku wynoszący z końcem 1887 r. kwotę 7,883.000 zł. wzrósł w przeciągu trzech lat następnych tylko o nieznaczną kwotę 1,535.700 zł.

Nie rozwinął się przeto interes hipoteczny Banku tak, jak to zapowiadać się zdawały pierwsze jego kroki na tem polu operacji w latach 1886 i 1887, w których coroczna wypłata pożyczek przekraczała sumę 5 miljonów, lecz natomiast, badając interes hipoteczny Banku, tego przeoczać nie wolno, iż zarząd jego działając tak w własnym interesie, jakoteż jeszcze bardziej może w interesie swoich dłużników, nie dopuszcza do nagromadzania się zaległości ratalnych, lecz energicznie je ściąga i dla tego to z końcem r. 1890 na wymagalność rat w kwocie 983.070 zł. 22 ct. miał w zaległości tylko drobną stosunkowo sumkę 41.564 zł. 94 ct. czyli 1·5% ogólnej należytości ratalnej.

Tego rezultatu mogą pozazdrościć Bankowi krajowemu pokrewne mu instytucje, ale zarazem wynieść stąd tę naukę, że punktualne ściąganie rat, aczkolwiek zapewne niejednokrotnie niemiłe dłużnikom hipotecznym, wychodzi im na zdrowie i pożytek i zwalnia zarazem instytucje od przykrego egzekwowania piętrzących się zaległości, co jest nieprzyjemnem dla wierzyciela a zawsze wychodzi na szkodę i materjalną zagładę dłużnika.

Wobec tak uregulowanego stanu spłat ratalnych, specjalna rezerwa ufundowana dla oddziału hipotecznego, acz w porównaniu do wymagalności ratalnej nader skromna, bo wynosząca tylko 100.880 zł. 33 ct. jest zupełnie wystarczającą.

W dziale komunalnych pożyczek oczekiwanie na drugą emisję listów Banku przyhamowało znacznie rozwój tego działu od lat kilku. Stan tych pożyczek, wynoszący z końcem roku 1887 kwotę 1,251.400 zł., zwiększył się po koniec roku 1890 tylko do kwoty 1,745.500 zł., z której ciężyło:
23 pożyczek na powiatach 466.500 zł.
48 „ „ gminach miejskich 1,060.400 „
76 „ „ „ wiejskich 218.600 „
Specjalna rezerwa tego działu wzrosła w ciągu roku 1890 o 20.957 zł. do kwoty 145.762 zł., z ogólnej wymagalności ratalnej 128.156 zł. zalegało 18.870 zł., co tłumaczy się przygotowaniami do konwersji listów komunalnych I Em. na takież II Emisji, która nastąpi w r. b.

W dziale bankowym Banku dostrzega się również w r. 1890, jak w latach poprzednich, nieznaczny ale stały rozwój — rozwój, który daje przyjemne przeświadczenie, że Bank krajowy, obsługując swoich klientów tanim kredytem, zdobywa coraz większe i szersze uznanie swojej działalności.

Jednym z dowodów tego jest zwiększający się napływ obcych kapitałów do kas Banku, lokowanych to na asygnaty kasowe, to w rachunkach bieżących działu żyrowego, to wreszcie we wkładkach oszczędności.

W trzech tych kierunkach tak rozrasta się potężnie działalność Banku, iż w ciągu swojego siedmioletniego istnienia zgromadził on 34,937.325 zł., z tych zwrócił 32,374.200 zł., przeniósł na rok 1891:

w asygnatach	239.800 zł.
w dziale żyrowym	308.085 „
w wkładkach oszczędności	1,015.240 „
ogółem	1,563.125 zł.
a doliczając do tej kwoty	614.627 „

jako nadwyżkę bierną z rachunków bieżących kwota 2,207.752 zł. jest cyfrowym wyrazem zaufania publicznego w solidność Banku i sumą obcych kapitałów nagromadzonych w jego kasach z końcem r. 1890.

Poniżej umieszczona tabelka przedstawia stan kapitałów obcych z końcem każdego roku w Banku krajowym pozostających:

Z końcem roku	Stan asygnat, czeków i wkładek oszczędności złr.	Stan wierzycieli w rachunku bieżącym złr.	Razem złr.	Dłużnicy w rachunku bieżącym złr.	Czysty stan kapitałów obcych złr.
1884	372.056	791.381	1,163.637	116.215	1,047.422
1885	913.747	551.310	1,465.057	194.511	1,270.546
1886	1,268.988	1,028.930	2,297.918	177.470	2,120.448
1887	1,011.637	2,118.164	3,129.801	340.672	2,789.129
1888	1,077.337	1,209.015	2,286.352	1,162.508	1,123.844
1889	1,615.657	1,811.035	3,426.692	1,437.623	1,989.069
1890	1,563.125	3,103.501	4,666.626	2,458.874	2,207.752

W dziale skupu weksli wykazuje r. 1890 nieznacznie mniejszy ruch w porównaniu z rokiem 1889, lecz o wiele przewyższający obroty z lat 1887 i 1888. W roku tym zeeskontował Bank 9230 weksli na sumę 7,274.148 zł., zreskontował 124 na sumę 370.730 zł., a po spłacie 9161 sztuk z sumą 7,050.301 zł. posiadał w portfelu z końcem r. 1890 weksli 2162 opiewających na kwotę 2,441.769 zł.

W ogóle od czasu swojego otwarcia wyeskontował Bank weksli na sumę 48.372.662 zł. i w tym interesie stracił po koniec r. 1890 tylko kwotę 19.031 zł., a prócz niej 17.843 zł. z pożyczki udzielonej w r. 1883 na budującą się fabrykę cerazyny na Kleparowie.

O ile nie rozwinął się świetniej skup weksli w r. 1890 o tyle znaczne zrobił postępy interes lombardowy. W roku tym udzielił Bank na zastaw papierów wartościowych, zaliczek w łącznej kwocie 1,263.056 zł., otrzymał zwróconych 1,010.532 zł., miał z tego interesu wierzytelność końcową w kwocie 663.257 zł.

W czasie od r. 1884 po koniec r. 1890 udzielił Bank na zastaw papierów wartościowych pożyczek terminowych i bezterminowych w kwocie 6,282.461 zł., ściągnął z nich kwotę zł. 5,619.204.

Na zakończenie słówko o obrotach Banku w papierach wartościowych. Były one w r. 1890 dosyć żwawe, gdyż do zapasu 414.000 zł. listów pozostałych w zapasie z r. 1889, dokupił Bank w tym roku 7.988.750 zł. papierów publicznych, sprzedał 7,347.450 zł. z końcem zaś tego roku posiadał kwotę 1,055.300 zł. w papierach krajowych i własnych emisjach. Zwiększył się przeto znacznie zapas własnych efektów w porównaniu ze stanem z końca r. 1889 i 1888, nie doszedł jednak na szczęście do tej wysokości, jaka obciążała Bank z końcem r. 1887, kiedy wśród ogólnego zastoju w świecie finansowym zapas 2,329,450 zł. publicznych papierów wartościowych zalegał w kasach Banku.

Zwiększone operacje Banku na każdym polu agend w roku 1890, znalazły swój wyraz cyfrowy w bilansie, a ostatecznym ich rezultatem jest zwiększenie kapitału zakładowego do wysokości 1,157.860 zł. 42 ct. obok którego wzrósł fundusz rezerwowy do cyfry 131.926 zł. 96 ct. urosła specjalna rezerwa oddziału hipotecznego do kwoty 100.880 zł. 33 ct. i podrosła rezerwa oddziału komunalnego do wysokości 145.762 zł. 32 ct. tak iż końcem r. 1880 cały własny kapitał Banku — wliczając w to 40.608 zł. rezerwy będącej własnością dłużników komunalnych — wynosił ogólną kwotę **1,536.430 zł 03 ct.**

Reasumując to, co napisaliśmy powyżej, chętnie godzimy się z zdaniem dyrekcji, że r. 1890 był pomyślnym dla rozwoju Banku i nie czyniąc bynajmniej z tego zarzutu, iż tylko przypadkowym był tak wielki zysk z przesłorocznych operacyj, życzymy Bankowi krajowemu, aby często jeszcze spotykał się oko w oko z podobnym przypadkiem, a zwiększając przez to swój własny kapitał obrotowy i rezerwowy, szerszą zyskiwał podstawę pod skuteczną działalność finansową na pożytek kraju, który Bank własnym groszem wyposażył i za narzędzie swoje do ważnych celów wybrał.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 kwietnia

P. prezydent M o c h n a c k i zagaiwszy wczorajsze jawne posiedzenie Rady udzielił głosu r. dr. R o s z k o w s k i e m u, który postawił następujący wniosek nagły:

„W roku 1892 zamierza rząd utworzyć piąte, ale tylko niższe gimnazjum we Lwowie. Ponieważ powszechnie uznaną jest potrzeba nowego całego gimnazjum, przeto Świetna Rada uchwalić raczy: wniesienie petycji do wysokiego Koła polskiego o wyjednanie u rządu otwarcia całego gimnazjum piątego we Lwowie od 1 września 1892 r.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcyj kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, przystąpiła Rada do obrad nad sprawą budowy teatru letniego.

Referent p. r. J a n o w s k i zaznaczył, iż komisja teatralna, której Rada na posiedzeniu z dnia 19 marca b. r. poleciła zbadać dokładnie sprawę budowy teatru letniego we Lwowie i w przeciągu dni 14 przedłożyć odpowiedne wnioski, weszła natychmiast w rokowania z dyrekcją teatralną, która — nie trwała przy swym zamiarze budowania teatru letniego w ogrodzie jezuickim, lecz zgodziła się na wybór innego miejsca. Rozpatrując inne place odpowiedne pod budowę teatru, przyszła komisja do przekonania, że najlepszym do tego celu miejscem byłby plac na Wałach gubernatorskich, tak zwane „rondo“, położone na naprzeciw pałacu arcybiskupiego. Dyrekcja teatru na plac ten się zgodziła i onegdaj w obecności adwokata dra Henryka Szydłowskiego, pełnomocnika dyrektora teatru skarbkowskiego p Schmitta komisja sprawę tę dokładnie omówiła, a następnie udała się na plac, aby się przekonać czy w miejscu tem może być wybudowany teatr według planów, przedłożonych przez p. Schmitta, czy będzie dobrze umieszczonym i czy plantacje nie będą bardzo zniszczone. Owóż komisja zbadawszy plac ten, uznała go za bardzo odpowiedni, tem bardziej, że będzie potrzeba wyciąć tylko 8 do 10 starych drzew akacjowych; dla plantacyj miejskich przeto żadna nie wyniknie strata. Opierając się więc na rezultatach swych badań przedkłada komisja Radzie miejskiej następujące wnioski pod obrady:

1. Zezwala się na budowę tymczasowego teatru letniego na Wałach gubernatorskich, w miejscu zwanem „rondo“, naprzeciw pałacu arcybiskupiego.

2. Celem zabezpieczenia własności placu, dyrekcja teatru tytułem czynszu dzierżawnego zapłacić ma rocznie 5 zł.

3. Dyrekcja teatru przedłoży urzędowi budowniczemu plany budowy teatru.

4. Bliższe warunki co do czasu trwania dzierżawy placu, a tem samem co do czasu istnienia budynku teatralnego na tymże placu, określone będą w kontrakcie, z dyrekcją teatru zawrzeć się mającym. W każdym razie ma być w tym kontrakcie zastrzeżone, że dyrekcji teatru pozostawia się do użytku plac i wybudowany na nim tymczasowy teatr letni jedynie dopóty, dopóki p. Mieczysław Schmitt będzie dzierżawił teatr skarbkowski na użytek sceny polskiej, a po ustaniu tej dzierżawy, budynek tymczasowy teatru letniego ma być rozebrany, lub też za zezwoleniem Rady miejskiej w drodze ustępstwa oddany temu, kto będzie następcą p. Schmitta w posiadaniu dzierżawy teatru skarbkowskiego — jeżeli dzierżawa w ogólności miejsce mieć będzie — a to za pewnem, przez rzeczoznawców ustanowić się mającem wynagrodzeniem.

5. Projekt kontraktu przed jego ostatecznem podpisaniem, magistrat przedłożyć winien komisji, do sprawy teatru przez Radę miejską delegowanej.

Wszystkie wnioski komisji Rada przyjęła jednogłośnie.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej. Głosowało 51 radnych. Dr. Gerstmann otrzymał 46 głosów, po jednym głosie otrzymali pp. rad. Soleski i Niemczynowski, 3 kartki oddano próżne. Wybrano więc ponownie dr. Gerstmanna.

Przedsiębiorstwo wyłomu i dowozu kamienia z góry tak zwanej Rutyńskiej oddano na rok jeden p. Karolowi Sobieszczańskiemu. Nad sprawą tą wywiązała się dyskusja, w której brali udział r. dr. Byk, delegat Michalski i referent p. Gołąb.

R. dr. Byk zarzucił Radzie i sekcjom, iż one w przyjmowaniu ofert nie kierują się żadnymi zasadami i nie oddają przedsiębiorstw tym konkurentom, którzy podają najniższe oferty, lub dają najlepszą rękojmię, iż wszelkich zobowiązań dotrzymają, lecz tym, którzy im się najlepiej podobają. Przy rozdzielaniu tem powodują się one również niechęcią do pewnych nazwisk i wyznań i z wielką trudnością oddają przedsiębiorstwa żydom, choćby ci nawet najpomyślniejsze przedstawili oferty.

Zarzut ten z oburzeniem odparli delegat Michalski i referent p. Gołąb, który zaznaczył, iż Rada i sekcje, rozstrzygając wniesione oferty, nie kierują się nigdy żadnymi osobistymi względami, ani niechęcią do pewnych nazwisk i wyznania, lecz li tylko i jedynie mają interes miasta na względzie.

Z fundacji posagowej m. Lwowa im. arcyksiężnej Gizeli wylosowano posagi po 150 zł. dla Tymińskiej Heleny, Kuźmińskiej Eugenji i Komorowskiej Józefiny.

Na posiedzeniu poufnem uchwalono utworzenie dwóch nowych posad praktykantów konceptowych *extra statum* w magistracie i zaprezentowano Wincentego Kubika do stypendjum Głowińskiego na 210 zł., a Emila Kruka i B. Danielskiego na stypendjum Głowińskiego w kwocie 157 zł. 50 ct.

Przyjęcie do gminy otrzymali: Władysław Zontak, Michał Litwiński, Jan Ihnatowicz, Wincenty Zagasiło, Ludwik Stadtmüller, Walenty Kübler i Wojciech Michalik.

Kronika.

Lwów 3 kwietnia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi kasjerów pocztowych: Karola Dworskiego w Drohobyczu i Józefa Olszewskiego w Tarnopolu do Lwowa; dalej oficjałów pocztowych: Marcina Dropiowskiego w Stryju, do Lwowa; Karola Holaszka w Krakowie, do Krakowa (dworca); Juljana Łuszczeckiego w Tarnowie, do Drohobycza; Juljusza Głodzińskiego w Gorlicach, do Tarnowa; Adolfa Baumgartena, Fridolina Jaskowskiego i Jana Kapuścińskiego do Lwowa; Józefa Czerniewicza do Śniatyna; Władysława Gackiewicza ze Lwowa, do Krakowa; Karola Leinera w Stanisławowie, do Jarosławia; Juljusza Schindlera do Przemyśla; Augusta Wegemana z Nowego Sącza, do Jarosławia; Jana Gadzińskiego, do Brodów; Ludwika Kloczkowskiego, ze Lwowa do Tarnowa; Władysława Kierniga ze Lwowa, do Krakowa (dworca): Jana Johana w Sanoku do Jarosławia; Edwarda Piwla we Lwowie, do Rzeszowa; Bronisława Sławińskiego, do Przemyśla; Józefa Czaczkę ze Lwowa, do Podwołoczysk; Karola Pachingera ze Lwowa, do Krakowa (dworca); Edmunda Padlewskiego do Tarnopola; Jana Wolańskiego we Lwowie, do Kołomyi; Konstantego Jankiewicza do Przemyśla; Stanisława Horodyskiego ze Lwowa, do Kołomyi i Antoniego Bahna do Tarnowa; nadto Zygmunta Manowardę de Jana do Czerniowiec; nakoniec oficjała poczt. Michała Gutkowskiego, w Złoczowie, kasjerem poczt w Jarosławiu, a oficjała Antoniego Doleżala, kontrolerem przy głównej kasie poczt we Lwowie.

Konkursa. W akademji terezjańskiej w Wiedniu będą z końcem roku szkolnego 1890/91 wolne dwa miejsca funduszowe, przeznaczone dla synów rodzin szlacheckich. Podania należy wnieść do dnia 20 kwietnia b. r. do ministerjum spraw wewnętrznych.

Rada państwa zajmować się będzie w obecnej sesji pokaźnym szeregiem przedłożeń rządowych, zmierzających do reformy naszego sądownictwa, albowiem ministerstwo sprawiedliwości przedłoży parlamentowi nową ustawę o wykonaniu kar, nowelę do procedury karnej, zmieniającą postępowanie co do młodocianych przestępców, a także postępowanie przy procesach o obrazę honoru, wprowadzając w tych procesach usiłowanie pojednania. Oprócz tego, przedłoży ministerstwo nową procedurę cywilną, dalej, ustawę o ochronie posiadłości włościańskich, nowelę do ustawy o konkursach, wreszcie ustawę przeciwko handlowi na raty.

Koncert na dochód ubogich wstydzących się żebrać pod opieką męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, o którym wspominaliśmy przed paru dniami, a który ma się odbyć w poniedziałek dnia 6 kwietnia b. r., zapowiada się świetnie. Protektorat nad tym koncertem przyjęła pani namiestnikowa hr. Kazimierzowa Badeniowa, kierownictwo artystyczne objął p. Wszelaczyński, współudział przyobiecały między innymi p. Mira Hellerówna, p. Teofila Nowakowska, jakoteż p. Woleński.

Biletów można nabyć w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego po cenie 1 złr. 50 cnt. za fotel i 1 złr. za krzesło.

W obec pięknego celu i obfitego programu nie potrzebujemy zachęcać czytelników do zaopatrzenia się rychłego w bilety na ten koncert.

Z „Klubem nietoperzy“, powieścią drukującą się w naszym fejletonie, rozpoczął równocześnie *Czas* w swoim odcinku powieść jednotomową tego samego autora p. t. „Ksiądz Jan“. Tak więc młody i pełen najpiękniejszych nadziei autor wielu nowel i powiastek, porozrzucanych po pismach galicyjskich i warszawskich, p. Abgar-Sołtan, dwiema naraz powieściami wstąpił w szeregi naszych powieściopisarzy, a już pierwsze rozdziały pozwalają wróżyć, że w p. Abgarze-Sołtanie zyska uboga obecnie literatura powieściowa Polski sympatycznego i dzielnego pracownika.

Zmiana własności. Wieś Szaflary w powiecie nowotarskim przeszła z rąk dotychczasowego właściciela na własność włościan tamtejszych za sumę 100.000 zł. Z wyjątkiem domu mieszkalnego oraz kilkunastu morgów ziemi, które pozostały w posiadaniu dawnego właściciela, cały zakupiony obszar będzie rozparcelowany między nowonabywców górali.

Koncert spacerowy. W niedzielę dnia 5 kwietnia odbędzie się koncert spacerowy z herbatką na korzyść Towarzystwa św. Salomei. Koncert rozpocznie się o godzinie 6 w sali Kasyna miejskiego. Do każdego biletu wstępu dodany będzie bezpłatnie bilet z numerem, a 100 wygranych stanowić będą piękne kwiaty, dary obu panów Klimowiczów, pani Wolińskiej, jakoteż pp. W. Amskiego, A. Kuczyńskiego, Hillicha, Piątkowskiego i wielu osób prywatnych.

Dyrekcja poczt nam donosi, że stacja kolei Jarosławsko-Sokalskiej „Ostrów koło Sokala“ otwartą została dla korespondencji prywatnej począwszy od 1 kwietnia b. r.

Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia pp. członków, że zamiast programem zabaw zapowiedzianego rautu odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór.

Senzacyjną wiadomość przyniosła dziś wychodząca w Krakowie *Gazeta Kolejowa*. Owóż z autentycznego źródła dowiaduje się to pismo, że generalna dyrekcja kolei państwowych miała wysłać do krajowych dyrekcyj ruchu komunikat, w którym wzywa je, ażeby przedsięwzięły przygotowania do przejęcia z d. 1 lipca w swój zarząd mające upaństwowić się szlaki gal. kolei Karola Ludwika.

Następnie żąda także komunikat, ażeby dyrekcje postarały się dać zatrudnienie p o ł o w i e (!?) urzędników kolei Karola Ludwika.

Pomimo powołania się na „autentyczne źródło“ swoich informacyj, podajemy tę wiadomość za *Gazetą kolejową*, nie biorąc na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Poznania piszą nam: Komisja do zbadania i ocenienia projektów budowli dwóch domów przed teatrem polskim, składająca się z pp. profesora Zacharjewicza ze Lwowa, architekta Gorgolewskiego z Hali, Władysława Jerzykiewicza, Napoleona Urbanowskiego i dra Kusztelana z Poznania, orzekła, iż żaden z pięciu nadesłanych projektów (pod godłem: „Aurora“, „Ero“, „Korybut“, „Wawel“, „Ora et labora“) nie może służyć za podstawę do późniejszego opracowania wykonać się mających planów budowlanych. Ze względu na ściśle określone warunki konkursu, a mianowicie na warunek, umieszczony w ustępie pierwszym programu konkursowego, wedle którego mają stanąć dwa nowe domy mieszkalne, tak wybudowane, iżby z nich jak największe dochody dzierżawne wyciągnąć można, orzekł sąd konkursowy wszystkiemi głosami w tajnem głosowaniu, iż żaden z nadesłanych projektów zadania nie rozwiązał i wskutek tego nie był sąd w możności przyznać któremukolwiek z konkurujących architektów żadnej z trzech w warunkach konkursu wymienionych nagród. Wystawa publiczna przysłanych projektów znajduje się na sali posiedzeń wydziałowych Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Dodać należy, że sporządzenie nowego planu polecono tutejszemu budowniczemu Rakowiczowi“.

Zmarli. Wiktor Sobieszczański, b. właściciel dóbr ziemskich i żołnierz wojsk polskich z roku 1831, zmarł we Lwowie w 84 r. życia. — Wiktorja Bezrąg, zmarła we Lwowie w 70 roku życia. — Marcjanna z Kraussów Białynia Chołodecka, żona sekretarza poczt i telegrafów, zmarła we Lwowie w 36 r. życia.

Temperatura. Termometr + 6° R. Barometr 761°. Idzie w górę. Dzień dość ładny, ale wietrzny i chłodny.

Na uniwersytet czerniowiecki uczęszczało w ubiegłem półroczu 107 Rumunów, 69 żydów, 61 Niemców, 39 Rusinów i 26 Polaków.

Kongres geografów w Wiedniu. Na przedwczorajszem pierwszem posiedzeniu tego kongresu mieli odczyty profesor Panek, podpułkownik Sterneck, dr. Diener i baron Toll z Petersburga. Odczyt barona Tolla o Syberji był nader zajmujący. Br. Toll spędził kilka lat w Syberji i zbadał dokładnie okolice lodowców, które kryją w sobie tyle szczątków mamutów. Na wczorajszem posiedzeniu omawiano geografję półwyspu bałkańskiego. Na cześć członków kongresu dają codzień bankiety, a budapeszteńska rada miejska telegraficznie zaprosiła ich, aby przybyli do stolicy Węgier.

Dla przyozdobienia głównej nawy kościoła N. P. Marji w Krakowie nowemi malowidłami, przygotował mistrz Matejko 16 kartonów, przedstawiających godła tych cechów krakowskich, które z biegiem czasu przyczyniały się do wzniesienia lub przyozdobienia tej wspaniałej świątyni.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za miesiąc luty i marzec rb.

Dochody: Subwencja Rady miejskiej 1100 zł., Jan Komarnicki za rok ubiegły 10, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za luty 6.60 a za marzec 5.80, dr. Longin Feigel za drugie półrocze 1890 r. 2 i za pierwsze półrocze 1891 r. 2, Łopuszański przez Towarzystwo kredytowe ziemskie 25, Ludwik Lipski i Jan Sadłowski po 5, Anna Stachowicz przez dra Natansohna 2.50, Kochanowski 2, przez *Gazetę narodową* 10.55. Ogółem wpłynęło 1176 zł. 45 ct.

Wydatki: W miesiącu lutym rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w kwocie 325 dwom weteranom jednorazowo 25; w miesiącu marcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, świąteczne i nadzwyczajne w kwocie 615, jednemu weteranowi jednorazowo 10, koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

Ospa w Przemyślu jeszcze nie wygasła. W ubiegłym tygodniu zmarły tam na ospę 3 osoby.

Usiłowane samobójstwo. Były konduktor kolejowy Z. O. 27 lat liczący, stanąwszy onegdaj wieczorem w hotelu przy pl. Gołuchowskim, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Służba hotelowa, która na odgłos wystrzału nadbiegła, przeszkodziła dalszemu zamachowi. Niedoszłego samobójcę, który się zranił w skroń, odstawiono do szpitalu powszechnego.

Światło elektryczne... lekarstwem. Nader ciekawą wiadomość podaje brukselski tygodnik *Wochenschrift für Elektr.*, a mianowicie donosi on o pomyślnem zastosowaniu światła elektrycznego do leczenia chorób nerwowych. Dr. Stanisław Sztein lekarz praktykujący w Moskwie, zamieścił w najnowszym numerze tego tygodnika obszerną pracę o działaniu światła elektrycznego na osoby cierpiące na nerwowe choroby i wylicza 14 rozmaitych wypadków, w których lecząc choroby nerwowe za pomocą elektrycznego światła pomyślne otrzymał rezultaty. Do swych leczniczych celów używa on zwykle małej lampy elektrycznej o białem, żarowem świetle mającem 3 do 4 wolt napięcia. Za pomocą stosownie urządzonego reflektora zbiera on promienie światła tej lampy i rzuca je na dotkniętą cierpieniem część ciała. Przy bólu głowy trwa „elektryczne jej oświetlenie“ 10—15 minut; innemi neuralgicznemi boleściami dotknięte części ciała oświetla się przez przeciąg 3 do 5 minut, niekiedy i do 10 minut, t. j. póty, póki chory nie skarży się na nieprzyjemne uczucie z powodu wielkiego gorąca. We wszystkich wypadkach, w których dr. Stein zastosował podobne leczenie, otrzymał bardzo pomyślne i prawie niespodziane rezultaty. Pewna kobieta, która od dawna już skarżyła się na dolegliwy nerwowy ból w nodze, po dwóch oświetleniach trwających 10 minut, jakby cudem przyszła do zdrowia. Pewien mężczyzna, chory na gruźlicę płuc i gardła, który tak silny miał kaszel, iż nawet spore dawki morfiny złagodzić go nie mogły, po dwóch oświetleniach krtani i szyi miał się znacznie lepiej i przestał zupełnie kaszlać.

Ostatni spis ludności w Austrji dostarczył autentycznych dat, jak w porównaniu do innych krajów koronnych upośledzoną jest Galicja na punkcie wyposażenia jej w sądy pierwszej instancji. W Austrji, w ogóle, jeden taki sąd przypada na 25.813 ludności na obszar 325.05 kilometra. Znacznie niekorzystniej przedstawia się ten stosunek u nas, albowiem w Galicji na każdy z 178 sądów powiatowych przypada 36.957 ludności zamieszkałej na obszarze 418.52 kilometrów kwadratowych. Również niekorzystnie stoimy w porównaniu do innych krajów koronnych, i tak w Austrji Dolnej — wyłączając cały Wiedeń z jego 13 sądami pierwszej instancji — dla ludności 1,158.941 istnieje 60 sądów, zatem jeden dla 19.315 mieszkańców. Jeszcze hojniej uposażona jest w sądy Austrja Górna, posiada bowiem dla ludności 783.576 sądów 46, czyli jeden dla 17.034 mieszkańców, osiadłych na obszarze 260.7 kwadratowych kilometrów. Prawie ten sam stosunek liczby sądów do cyfry ludności panuje w Styrji, Dalmacji i Krainie, lecz znacznie lepszym jest on w Karyntji i Tyrolu, a już nierównie korzystniejszym w Salzburgu. W Karyntji jeden sąd pierwszej instancji przypada na 12.801 mieszkańców, w Tyrolu na 12.901, w Salzburgu na 8.693.

Cyfry te wymowniej od wszelkich argumentów przemawiają za koniecznością reformy naszego, pracami nad miarę obarczonego sądownictwa.

Grammofon. Dzienniki węgierskie donoszą o nowym wynalazku Emila Berlinera, grammofonie, który ma zaćmić nawet fonograf Edisona. Grammofon jest fonografem bez elektryczności, a walec woskowy do którego przytyka błona ze sztyfcikiem porusza się za pomocą korby. Grammofon zapisuje wszystkie głosy z nadzwyczajną dokładnością, a nawet oddaje je wyraźniej niż fonograf. Cena nowego aparatu ma być nadzwyczaj niską, bo wynosić ma zaledwie 35 zł.

Z prasy. Warszawski tygodnik *Życie* przestał z dniem 1 kwietnia b. r, wychodzić z powodu małego poparcia ze strony publiczności. *Życie* wychodziło przez lat 4.

Jak Kuba Bogu.

Gapski siedzi na raucie przy pannie, która już dawno przekroczyła lata balzakowskie.

Panna jest grzeczną i nieustannie tytułuje Gapskiego radzcą.

— Ależ nie jestem radzcą — protestuje Gapski.

— To nic — rzecze panna uprzejma — ale od dawna powinieneś nim być, panie Gapski.

Gapski połyka kompliment, a po chwili zwracając się do panny z jakimś francuzkim frazesem, tytułuje ją *madame*.

— Ależ ja jestem panną — protestuje panna.

— To nic, łaskawa pani — odpowiada Gapski z rozkosznym uśmiechem — ale oddawna już powinnaś być *madame*..

Korespondencja Administracji. *Wp. St. S. Podmojsce Niżankowice.* Prenumerata opłacona do 15 maja b. r.

Teatr. Dziś w piątek po raz drugi „Sen nocy letniej“, fantastyczna komedja w 3 aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohn-Bertholdi'ego. Jutro w sobotę „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Miry Heller, panny Elli Russel i pp. Chodakowskiego, Jeromina i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

Opera. Wczorajsze przedstawienie należeć będzie niezawodnie do rzędu najlepszych w tym roku. Dawano „Giocondę“ z taką obsadą ról, jakiej nie zawsze a przynajmniej nie często miewać możemy, bo nie zawsze można zgromadzić tak dzielny zastęp śpiewaczek i śpiewaków, jak panie Hellerówna i Russel, i panowie Chodakowski, Warmuth i Jeromin.

Wielka ta opera przedstawia obszerne pole do popisu artystów. W tytułowej forsownej partji wystąpiła panna Russel, a jak zwykle tak i tym razem zachwyciła publiczność swym znakomitym śpiewem i grą subtelną. Partję „Laury“ odśpiewała panna Hellerówna niczem nie ustępując „Giocondzie“, natomiast przewyższając ją świeżością głosu, czego pannie Russel zwłaszcza na początku przedstawienia zwykle brakuje! Dostrzegliśmy to bowiem, że zwykle w pierwszych scenach miewa głos mniej czysty, lecz im więcej śpiewa, tem bardziej głos nabiera świeżości.

Punktem kulminacyjnym dla obu artystek, była scena 7ma aktu 2go, w której obie rywalki odkrywają przed sobą nawzajem uczucia, jakiemi pałają do Enza. — Laura swoją idealną tkliwą miłość opiewa w arji lirycznej, rzewnej i spokojnej, podczas gdy Gioconda swoje gwałtowne, gorące uczucie przedstawia w melodji namiętnej, wrącej i gwałtownej, — a rywalizacja uczuć partjami solowemi rozpoczęta, kończy się nader efektownym duetem. Za scenę tę obdarzyła publiczność obie primadonny rzęsistemi, przeciągłemi oklaskami, którym nie było dopóty końca, aż najpiękniejsza część tej sceny powtórzoną zo tała.

Bardzo dobrze śpiewał p. Warmuth (Enzo) i zasłużone zebrał oklaski. Pyszną postać stworzył p. Chodakowski (Barnaba), i nietylko znakomitą interpretacją swej wielkiej partji, ale i charakterystyczną a trudną grą zasłużył na wysokie uznanie, w dowód czego oprócz oklasków, otrzymał duży laurowy wieniec.

Równie świetnym był p. Jeromin (Alviso). Scena 1sza aktu 4go, rozmowa z Laurą, wypadły pod każdym względem doskonale. Partję ślepej matki Giocondy bardzo pięknie odśpiewała pani Kasprowiczowa. Jakby dla uświetnienia tego pięknego wieczoru i chóry z małymi wyjątkami trzymały się stosunkowo dobrze. Szczególnie zadowolniły nas chóry mięszane, chór basów na okręcie i chór chłopców.

W. Wł—i.

* **Przewodnik hygjeniczny**, organ Towarzystwa Opieki zdrowia. Cennego miesięcznika tego wychodzącego pod redakcją prof. dr. H. Jordana, opuścił prasę zeszyt 3ci za marzec b. r. Treść: Prof dr. N. Cybulski, Znaczenie powłoki zewnętrznej (skóry) dla ustroju i jej pielegnowania. — Dr. Marx, Kontrola sanitarno-policyjna nad mlekiem. — Sen dzieci. — Okólnik starostwa w Sokalu do zarządów szkół ludowych. — Maciej Moraczewski, Dziesięcioro przykazać budowniczych dla włościan. — Dział statystyczny. — Rozmaitości. — Z bieżącej chwili, — Od redakcji. — Ogłoszenia.

Rozmaitości.

— **Romantyczna historja.** Rzecz się dzieje w miasteczku angielskiem Clitheroe, oddalonem o kilka godzin drogi od Londynu. Ostatniej niedzieli, gdy pobożni wychodzili z kościoła, przed bramą domu Bożego zatrzymał się nagle powóz, zaprzężony w parę dzielnych biegunów. Z pojazdu wysiadło trzech mężczyzn, którzy rzucili się na jedną z wychodzących, panią Jackson, z domu Hall. W jednej chwili dama ta, porwana na ręce przybyłych, przeniesioną została do powozu, który ruszył galopem. Zanim tłum zdołał się zorjentować, powóz, porwana i porywający byli już daleko.

Śledztwo wykryło, iż porwania dopuścił się niejaki Jackson, w towarzystwie dwóch swoich przyjaciół; że porwaną była jego własna, najprawniej w świecie poślubiona małżonka. Zresztą zaślubiny były niemniej romantyczne, jak porwanie samo.

Mister Jackson, jak twierdzą, zaślubił pannę Helenę Hall potajemnie. Dlaczego? Mówią ludzie różnie, a prawdopodobnie nikt nie wie prawdy dokładnie. Faktem jest, iż mister Jackson ożenił się w r. 1888 z ukochaną, poczem, tegoż samego wieczoru, opuścił małżonkę, piękną podobno jak Helena grecka i udał się do... Australji.

Ekscentryczność to nielada, zwłaszcza skoro się zaślubiło kobietę piękną i kochaną. A jednak niezwykły postępek mistera Jacksona ma podkład tak szlachetny, iż nie wolno przyjmować go szyderstwem. Oto pani Helena była bogata, bardzo bogata, Jackson zaś nie miał nic, oprócz wielkiej dla pani swego serca miłości. Czy w pierwszym zaraz dniu ślubu niedelikatność kobieca dała mu uczuć przewagę finansową żony nad mężem, czy też inne weszły w grę przyczyny, dość, że Jackson wyjechał do Australji, poprzysięgając sobie zginąć, lub dorobić się miljonów.

Nie zginął, lecz dorobił się miljonów. A potem przyjechał do Anglji i zażądał, aby powróciła doń żona, która przez cały czas swego słomianego wdowieństwa zamieszkiwała u rodziców. Obrażona kobieta odmówiła stanowczo powrotu do domu męża. Wówczas Jackson udał się do sądu, który uznał prawa męża do żony w całej rozciągłości.

Położenie było arcynieprzyjemne. Pani Helena ani słyszeć o mężu nie chciała, sprowadzać zaś żonę przez komornika, czy też władzę wykonawczą, nie jest najprzyjemniejszem dla najbardziej nawet kocha-

jącego swą połowicę małżonka. Ale Jackson dał dowód już przez sam wyjazd do Australji, iż na energji mu nie zbywa. Udał się tedy o pomoc do dwóch przyjaciół i porwał żonę gwałtem wśród dnia białego. Pani Helena broniła się straszliwie, czego dowodem oblicze Jacksona, w okrutny sposób poorane różowawemi paznogietkami tej nowoczesnej Heleny parysowej. Nic nie pomogło. Powóz rus ył i zatrzymał się aż w Blackburn, maleńkiej wioszczynie, położonej o wiorst parę od Clitheroe. Tu małżonek z towarzyszami przenieśli zemdloną (najprawdopodonniej ze złości!) kobietę, zatarasowali drzwi i okna, zabarykadowali je wewnątrz meblami i oczekiwali spokojnie szturmu.

Nie omylili się. Odsiecz nadeszła wkrótce. Rodzina Hallów przybyła na czele całego hufca parobków folwarcznych, którzy drągami i siekierami przypuścili szturm do drzwi i okien. Jeszcze chwila, a bohaterski Jackson ulegnie przeważającej sile, a pani Helena odebraną mu będzie, tym razem już chyba na zawsze.

Aliści oblężeni przewidzieli wszystko. W chwili, gdy szturm zaczął przybierać rozmiary niepokojące, ukazał się na ulicy oddział policji miejscowej, która zaprotestowała przeciwko burzeniu domowego spokoju mistera Jacksona, który przecież, porywając prawowitą swą małżonkę, był najzupełniej w swojem prawie.

Dalszy przebieg romantycznej historji przedstawią nam poniższe telegramy, przysyłane co godzina do pism londyńskich.

Południe. Rodzina Hallów zajęła dom na wprost fortecy Jaksona, zamierzając oblężonych ogłodzić.

Godz. 2 popołudniu. Przez telefon oblężeni zażądali żywności od sąsiedniego piekarza i rzeźnika. Sporządzono na prędce windę i za pomocą powrozów przesłano oblężonym żądane zapasy.

Godz. 4 po południu. Jeden z reporterów interviewował Jacksona przez telefon. Jackson odrzekł: „Mam żonę przy sobie i zatrzymam ją przy sobie. Mam prawo i opinję publiczną za sobą. Pani Jackson jest ciągle nieprzystępną, ale zaprzestała już robić użytku z paznogci. Nie wiem, czem to tłomaczyć: znużeniem, czy też poskromieniem".

Północ. Oblężeni i oblęgający pozostają na swych pozycjach. Na żądanie Jacksona za pomocą windy przesłano do fortecy nowe zapasy żywności. Pomiędzy innemi mister Jackson zażądał od ogrodnika bukietu z białych kamelji, ulubionych kwiatów pani Heleny.

Poranek dnia następnego. Rodzina Hallów wysłała parlamentarza, który jednakże nie został wpuszczony do wnętrza fortecy. Mister Jackson musiał studjować historję konia trojańskiego. Przed domem gromadzą się tłumy ludności, które wyprawiają Jacksonowi serenadę. Policja otacza ciągle dom, albowiem rodzina Hallów zwiększa nieustannie zastępy swych popleczników. Interviewowany przez telefon Jackson odpowiada, iż stosunek jego do żony nie zmienił się na lepsze, bukiet jednak, złożony podedrzwiami pokoju pani Heleny, znikł w ciągu nocy, prawdopodobnie podjęty rączką pani Jackson.

Południe. Wiktuały w dalszym ciągu wędrują na linie do oblężonych. Mister Jackson ukazał się na chwilę, w okuie szczytowem domu, przyjęty jednak gradem kamieni przez stronników rodziny Hall, cofnął się przed niebezpieczeństwem.

Godz. 9 wieczorem. Drzwi domu oblężonych otwierają się. Przyjaciele oblężonego wychodzą, a za niemi ukazuje się Jackson z panią Jackson... pod rękę. Tłumy zgromadzone wydają radosne okrzyki i urządzają dla oblężonych owację. Pomiędzy małżonkami zapanowała najzupełniejsza harmonja.

W oryginalny sposób zwiastował swoje przybycie do pałacu prezydenta Stanów Zjednoczonych pewien Amerykanin. — Zamiast prosić o audjencję w zwykły sposób, rzucił w okno kamieniem, a kiedy wybiegła służba, kazał najspokojniej zaprowadzić się przed oblicze prezydenta.

Taki sposób anonsowania się widocznie spodobał się w Waszyngtonie, bo znów przed kilku dniami, właśnie kiedy prezydent siedział przy stole w jadalni, zabrzęczały szyby i kilka kawałków stłuczonego szkła wpadło na środek pokoju. Tym razem sprawcą awantury był synalek pewnego senatora, który po trzydniowej hulance w wesołem towarzystwie chciał ją zakończyć wizytą u prezydenta.

Napastnika, który gradem kamieni bombardował pałac prezydenta, musiano oddać w ręce policji.

Dziwny zbieg nazwisk ze świata zwierzęcego mieści w sobie metryka, którą nam nadesłano z Rzeszowa. Wedle niej ojcem nowonarodzonego jest Józef Zięba, syn Jacka i Barbary Koza, matką Wiktorja Czyż, córka Wojciecha i Łucji Kogut. Ojcami chrzestnymi nowego obywatela byli: Jan Lew i Katarzyna Lelek.

Radość... lekarzem. Dziesięcioletnia córka pewnego berlińskiego kupca chorowała przez dłuższy czas na febrę nerwową. Z choroby tej wyleczono ją wprawdzie, ale straciła mowę. Wszelkie próby robione przez lekarzy, w celu przywrócenia biednemu dziecięciu mowy spełzły na niczem i rodzice zwątpili byli całkiem, czy kiedykolwiek uda się im usłyszeć mowę z ust ich dziecka.

Trwało to dość długo. Pewnego dnia, kiedy to dziecię bawiło się swobodnie przed domem, stanął przed niem brat jego, który służył jako majtek na okręcie i długi czas nie był w domu. Kiedy dziewczę zobaczyło niespodziewanie swego braciszka, którego mocno kochało, ucieszyło się nadzwyczaj, podbiegło ku niemu i rzuciło się mu w ramiona, aby go uściskać i nagle zawołało z radością: „cóżeś mi przywiózł, drogi mój braciszku". Od tej chwili odzyskało ono znów mowę.

Część ekonomiczna.

§ **Pocztowe kasy oszczędności.** Wedle zamknięcia rachunków z m. marca b. r. wpłynęło do kas pocztowych wkładek oszczędności w kwocie 1,855,612 zł., zwrócono wkładek w sumie 1,685.372 zł., zwiększył się przeto stan wkładek o 170.240 zł. i wynosił z końcem tego miesiąca 22,591.785 zł. W obrocie czekowym złożono 79,813.150 zł., zwrócono 78,581.842 zł., wzrosło przeto saldo o 1,231.307 zł. do wysokości 35,156 495 zł. W ruchu tym wzięła Galicja następujący udział: Wkładek oszczędności wpłacono 146 783 zł., zwrócono 123.855 złr. W obrocie czekowym wpłacono 2,846.890 zł., zwrócono 1,111.476 zł.

Wiedeń 1 kwietnia.

(Z) Wczorajsze smętne usposobienie świata finansowego nie rozpogodziło się dzisiaj. Wprawdzie odzyskała humor giełda paryska, lecz prywatne wiadomości stamtąd stanowczo twierdzą, że ultimo marca nie obejdzie się bez bankructw i lada chwila usłyszymy o nowej jakiej upadłości. Zresztą dla naszej giełdy większy nacisk wywierały wiadomości z bałkańskiego półwyspu, gdzie nagromadza się sporo materjału wybuchowego. Zaledwie ochłonęła giełda z przestrachu po atentacie na Stambułowa, a już zrobiła jej Serbja niespodziankę, występując z kredytem dodatkowym dziesięciu miljonów franków na uzbrojenie swej armji. Obok tego niepodoba się naszej giełdowej spekulacji zachowanie się Rumunji w obec działań bułgarskich spiskowców i wydaje się podejrzanem stanowisko tamecznego ministerstwa, które nie chciało widzieć, jak Benderew za pomocą rosyjskich rubli przygotowywał atentat na gruncie rumuńskim. W pośród tych hiobowych wieści wybitne miejsce zajmował okólnik, rozesłany przez najpotężniejsze banki publiczne i potentatów finansowych Niemiec i zawiadamiający publiczność, iż rząd argentyński nie myśli wcale o wypłacie kuponów od swoich zewnętrznych pożyczek, lecz przypadającą należytość umorzy wydaniem nowej 6-procentowej pożyczki. Zamiast gotówki otrzymają przeto wierzyciele argentyńskiej rzeczypospolitej nowy bezwartościowy papier i zapewne zamiast kuponu od tej nowej pożyczki, znów dostaną inną n. p. 8-procentową i tak dalej *ad infinitum*. Na tle niepomyślnych konjunktur jedyną jaskółką wiosny był bilans czeskiego „Unionbanku", tak świetny, iż pomimo rozdania przeszło 100.000 zł. na tantjemy i remuneracje, daje on akcjonarjuszom 8-procentową dywidendę. Gdy jednak wyjątek nie stanowi reguły, bilans ten nie ożywił ruchu i nie poprawił tendencji i owóż skończono dzień dzisiejszy prawie ogólnem cofnięciem kursów. Nawet waluty i dewizy chyliły się ku zniżce.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 310·75, węgierskie 341·50, Anglobanki 165·25, Uniony 247 —, Bankvereiny 117 —, Länderbanki 220·20, Ludwiki 212·25 Czerniowieckie 238·—, Renta papierowa 92·30, srebrna 92·25, austrjacka złota 110·55, papierowa 102 —, węgierska złota 104·85, papierowa 101·15, dukat 5·44, 20-frankówka 9·14, marki 11·28½, ruble 1·35¼ zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 2 kwietnia Pszenica na wiosnę 8.93 do 8.95, na maj-czerwiec 8.87 do 8.91, na jesień 8.56 do 8.64. — Żyto na wiosnę 7.94 do 7.96, na maj-czerwiec 7.80 do 7.84, na jesień 7.52 do 7.54 — Kukurudza na czerwiec-lipiec 6.96 do 6.99 na lipiec-sierpień 7.05 do 7.08 — Owies na wiosnę 7.45 do 7.47, na maj czerwiec 7.45 do 7.47, na jesień 6.72 do 6.74. — Rzepak nowy 15.15 do 15.25. — Spirytus prompt 18.12 do 18.37 zł.

Peszt 2 kwietnia. Pszenica na wiosnę 8.83 do 8.85, na maj-czerwiec 8.73 do 8,75, na jesień 8.41 do 8.43 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.60 do 6.62. — Owies na wiosnę 7.19 do 7.21, na jesień 6.32 do 6.34 — Rzepak na sierpień-wrzesień 15.35 do 15.45. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Tryjest 2 kwietnia. Spirytus gotowy 18.75 do 19 — zł.

Berlin 2 kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj 215.50, na wrzesień-pazdziernik 207.50. — Żyto na kwiecień-maj 185.75, na wrzesień-październik 174.—. — Owies na kwiecień-maj 159.—, na wrzesień-październik 149.—. — Spirytus na kw.-maj 50.50, na czerwiec-lipiec 50.80 marek.

Telegramy „Przeglądu"

Nowy Sącz 3 kwietnia (pryw). Wczoraj przed bardzo licznie zebranymi wyborcami stanął nowowybrany poseł nasz do Rady państwa dr. Stanisław Madejski i w długiej przemowie przedłożył wyborcom program, według którego postępować będzie w Radzie państwa i Kole polskiem. Na liczne wnoszone interpelacje odpowiedział poseł ku największemu zadowoleniu wyborców.

Wiedeń 3 kwietnia (pryw.) Utrzymują, że Crispi miał pisać do Rudiniego list, w którym go w imię patrjotyzmu zaklinał, aby nie obcinał budżetu wojskowego, gdyż „kto wie czy Włochy nie będą jeszcze w tym roku wmięszane w wojny."

Wiedeń 3 kwietnia (pryw.) Wiadomość rozesłana z Belgradu, że Stambułowa zamordowano, jest manewrem giełdowym.

Petersburg 3 kwietnia (pryw.) W sferach politycznych utrzymują, że Rosja zażąda zwołania konferencji do Stambułu w sprawie mandatu na jeneralne gubernatorstwo we Wschodniej Rumelji, a także twierdzą, że z powodu, iż tyle postanowień traktatu berlińskiego upadło, postawi Rosja wniosek restytucji traktatu san-stefańskiego.

Berlin 3 kwietnia (pryw.) Zwrócono uwagę, że ani stronnictwo konserwatywne, ani narodowo-liberalne nie urządziło żadnych obchodów na cześć Bismarka w dzień jego urodzin.

Londyn 3 kwietnia (pryw.) Słynny fizyk, prof. Tyndall, jest umierający.

Belgrad 3 kwietnia (pryw.) Na cześć gości rosyjskich, archimandryty Arsenja i bratanka ministra Durnawo odbył się obiad u Pasicza, na którym był metropolita Michał, wszyscy ministrowie, prezydent skupczyny Katicz trzech biskupów prawosławnych i wielu posłów. W toastach opiewano przyjaźń rosyjsko-serbską.

Berlin 3 kwietnia. (pryw.) Według otrzymanych wiadomości z Petersburga, miał car po otrzymaniu depeszy o zamachu na Stambułowa rozkazać, aby natychmiast Chitrowo wyjechał z Bukaresztu, a poseł rosyjski w Lizbonie przeniósł się do Bukaresztu. Sądzą tu, że car jest bardzo niezadowolniony z postępowania panslawistów, kompromitującego Rosję w oczach wszystkich uczciwych ludzi, ale nie czuje się na siłach stawić czoła temu potężnemu stronnictwu, które rządzi Rosją tak absolutnie, że np. nakazało carowi dać wysoki order prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej, jakkolwiek i sam car i cała rodzina carska była temu przeciwna.

Rzym 3 kwietnia. Papież ma się lepiej — celebrował dzisiaj mszę świętą.

Barzilai złożył dziś w prezydjum izby interpelację do Rudiniego, w której żąda wyjaśnienia, w jaki sposób robi rząd austrjacki użytek z prawa wydalania cudzoziemców.

Berno szwajcarskie 3 kwietnia. Rada Związkowa odwołała swego komisarza z kantonu Tessyńskiego, ponieważ panuje tam zupełny spokój.

Ateny 3 kwietnia. Izba po bardzo żywej dyskusji 60 głosami przeciw 30 postanowiła polecić wybranej z łona swego komisji złożonej z 12 członków, aby przeprowadziła śledztwo nad wszystkimi ministrami, którzy wchodzili w skład gabinetu Trikupisa. Stronnictwo opozycyjne wstrzymało się od dyskusji.

Wiedeń 3 kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, iż minister skarbu mianował inspektorów podatkowych Koberweina i Reichera, nadinspektorami podatkowymi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu.

Podczas wczorajszych wyborów do Rady miejskiej „wielkiego Wiednia", wybrano w trzeciem Kole wyborczem 30 antysemitów i 13 liberałów. W 3 wypadkach przyjdzie do wyborów ściślejszych. Tym sposobem w 16 dzielnicach wybrano antisemitów, a jedynie w trzech dzielnicach liberałów.

Wiedeń 3 kwietnia. *Presse* donosi, że wczoraj odbyło się posiedzenie austrjackich i niemieckich delegatów dla traktatu handlowo-cłowego. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Cesarz zamianował ośmnastu nowych dożywotnich członków Izby panów, a to: posła na sejm krajowy Stanisława hr. Badeniego, Henryka hr. Braudisa, właściciela fideikomisu w dolnej Austrji Henryka br. Gudenusa, prezydenta czeskiej akademji umiejętności radzcę budownictwa Hlavkę, profesora krakowskiego uniwersytetu dr Zolla, członka trybunału państwowego adwokata Stoegera, dyrektora biblioteki dworskiej profesora uniwersytetu Hartla, prezydenta centralnej komisji statystycznej szefa sekcji Inama-Sternegga przemysłowca pragskiego Lannę, kupca hurtownego Millera-Aichholza, prezydenta senatu przy najwyższym Trybunale Haslmayera Grassegga jenerała broni Doepfnera profesora uniwersytetu radzcę dworu Jagica, prałata Opactwa Benedyktynów w Raigern Korciana prezesa senatu przy najwyższym Trybunale Rakwicza, profesora uniwersytetu Siegla, jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika radzcę dworu Sochora i marszałka krajowego Morawy hr. Vettera.

Wczoraj popołudniu zwiedził Cesarz wystawę geograficzną.

Minister Szoegenyi jest od kilku dni lekko chory i nie wychodzi z pokoju.

Wiedeń 3 kwietnia. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 31 marca b. r. stan obiegu banknotów 402,455 000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 marca b. r. o 5,313 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245 025.000, zwiększył się przeto o 15 000. — Portfel zawierał 140,630 000, zwiększył się przeto o 6,975.000 Lombard zawierał 22,493.000, przeto zwiększył się o 2,024 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 52 250.000, zmniejszyła się więc o 6,403.000 zł.

Praga 3 kwietnia. Komitet wystawy krajowej w komunikacie swoim ogłasza, że na placu wystawy pobudowano już 106 prywatnych pawilonów kosztem jednego miljona złr. a budynki wystawione przez komitet kosztują 950.000 złr. Ustawianie przedmiotów nadesłanych na wystawę będzie ile możności przyspieszone, tak, że 15 maja będzie mogło nastąpić otwarcie wystawy.

Między 3000 wystawców znajduje się 680 niemieckich firm. W przeszłym tygodniu jeszcze zgłaszały się firmy niemieckie o wyznaczenie miejsca dla ich okazów, komitet wystawowy jednak odpowiedział, że ubolewa nad tem, iż nie może przychylić się do ich prośby, gdyż i tak za mało miejsca ma do dyspozycji i musiał zmniejszać przestrzenie, wyznaczone pierwotnie wystawcom.

Telegraficznemu biuru Herolda wytoczono proces karny za puszczanie w świat fałszywych doniesień, że wystawa zrobi fiasko.

Paryż 3 kwietnia. Belgijskie Towarzystwo demokratyczne urządziło wspaniały wieczór na cześć członków kongresu robotników górniczych. Podczas uczty miał Defuisseaux mowę, przyjętą przez zgromadzonych z wielkim zapałem, którą zakończył wezwaniem do delegatów, ażeby poczynili przygotowania do utworzenia powszechnej rzeczypospolitej. Podczas koncertu, który się odbył po wieczorku, robotnicy niemieccy śpiewali marsyljankę, inni zaś karmaniolę (Czerwony sztandar).

Paryż 3 kwietnia. W piśmie do Bochera oświadcza hr. Paryża, że hrabia d'Haussonville ma prawo zastępować go w stosunkach z komitetami prasy monarchicznej.

Londyn 3 kwietnia. Urzędownie donoszą, że ze strony angielskiej zginął w potyczce ze zbuntowanymi krajowcami Manipuru jeden oficer i 15 żołnierzy, — jeden oficer i 20 żołnierzy jest rannych, a 106 żołnierzy dotychczas nie odszukano.

Berlin 3 kwietnia. Zgromadzenie wybitnych przedstawicieli przemysłu postanowiło wziąć udział w wystawie chicagoskiej w roku 1892 i postanowiło w tym celu upraszać kanclerza o interwencję.

Kilonja 3 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tu na pokładzie okrętu „Carola". Wylądowawszy udał się cesarz z książętami do zamku. Tłumy ludności oczekiwały na ulicy i wznosiły okrzyki na cześć cesarza.

Filadelfia 3 kwietnia. W Morewood (w Pensylwanji) przyszło wczoraj rano do starcia między policją a bastującymi robotnikami fabryk w Cocke. Z obu stron strzelano, wielu policjantów odniosło lekkie rany, z robotników zaś padło 11 trupem, a 27 jest rannych.

Waszyngton 3 kwietnia. Sekretarz stanu Blaine wyraził sekretarzowi poselstwa włoskiego Francavilli pisemne ubolewanie swe z powodu odjazdu posła włoskiego Favy, do czego nie było żadnego powodu. Prezydent Harisson jest zdania, że to odwołanie Favy polega na nieporozumieniu. Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma przecież prawa dawać z góry żądanych przez rząd włoski zapewnień, że winni będą ukarani, (dając takie zapewnienie, wkraczałby w zakres działania sądów), co się zaś tyczy wynagrodzenia szkody tym Włochom, którzy ucierpieli skutkiem zaburzeń w Nowym Orleanie, to rząd Stanów uznaje zasadę wynagrodzenia szkody, jednakże wprzódy musi sprawdzić wszystkie fakta.

Londyn 3 kwietnia. W Kuardian (w hrabstwie Gloucester) odbyli angielscy robotnicy górniczy zgromadzenie i na niem założyli protest przeciwko uchwalonej przez robotników górniczych stałego lądu (na kongresie w Paryżu) powszechnej bastówce.

Rzym 3 kwietnia. (Doniesienie *Ajencji Stefaniego*). Sekretarz poselstwa włoskiego w Waszyngtonie Francavilla otrzymał polecenie wręczyć rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź na notę Blaine'a. W odpowiedzi tej oświadcza rząd włoski, że nie żąda nic więcej, tylko tego, aby rozpoczęto szybko śledztwo przeciwko winnym. To żądanie ponawia teraz rząd włoski z tym dodatkiem, że wtedy tylko będzie uważał całe zajście jako załatwione, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych jasno oświadczy, że śledztwo wkrótce zostanie rozpoczęte. Tymczasem przyjmuje rząd włoski do wiadomości oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych, uznające zasadę wynagrodzenia szkody.

Rzym 3 kwietnia. „Ajencja Stefaniego" donosi, że król Humbert otrzymał w tych dniach list od Menelika. W liście tym przypomina Menelik jak uprzedzającym był dla Włochów przy odgraniczeniu wzajemnych terytorjów, jednakże zobowiązania, które Włosi swą interpretacją traktatu włosko-abisyńskiego narzucić mu chcą, nigdy nie przyjmował, gdyż takie zobowiązanie byłoby dlań upokarzające i naruszałoby jego niezawisłość. W końcu oświadcza Menelik, że pragnie przyjaźni z Włochami i ma silny zamiar sprawy swoje z Europą załatwiać przy współudziale rządu włoskiego.

Paryż 3 kwietnia. Kongres robotników górniczych uchwalił 58 głosami przeciw 40, że głosowanie ma się odbyć według narodowości. Potem toczyła się ostra i zagmatwana dyskusja nad kwestją utworzenia międzynarodowego związku robotników górniczych. Dyskusja nie doprowadziła do rezultatu i odroczono ją na dzisiaj, aby delegatom belgijskim dać czas do sformułowania projektu tego związku.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu dyskutowano nad urządzeniem międzynarodowej powszechnej bastówki celem uzyskania ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Delegat angielski Burt oświadczył, że angielscy robotnicy nie są nieprzyjaźnie usposobieni dla projektu powszechnej bastówki.

Delegat belgijski Defuisseaux wyraża życzenie, aby tę powszechną bastówkę rozpoczęto przed 1 maja.

Delegaci Brodam (z Niemiec) i Busly (z Francji) wykazywali niebezpieczeństwa takiej bastówki. Zdaniem ich bastówka wtedy może skutek odnieść, jeżeli spadnie niespodzianie, dla tego należy czekać, aż utworzonym zostanie międzynarodowy związek robotników górniczych, a dopiero potem można ogłosić powszechną bastówkę.

Dzisiaj przyjdzie pod obrady wniosek delegata belgijskiego Defusta. Wniosek ten opiewa: „Kongres robotników górniczych jest zdania, że dla uzyskania ośmiu godzin pracy dziennej wskazanem jest urządzenie powszechnej bastówki i wzywa wszystkie rządy, aby porozumiały się ze sobą i przeprowadziły studja nad specjalną ustawą, mającą się odnosić do robotników górniczych wszystkich krajów."

Sofja 3 kwietnia. Dzienniki serbskie doniosły były, że w całej Bułgarji zaprowadzono stan oblężenie, że dwa pułki wojska zbuntowały się; Stambułów został ranny, że wojsko zagarnęło całą władzę rządową i t. p.

Owóż „Agence Balcanique" oświadcza, że wszystkie te doniesienia nie mają żadnej podstawy i są wybrykiem fantazji dzienników serbskich. W całej Bułgarji panuje niezakłócony spokój.

Lizbona 3 kwietnia. Poseł rosyjski Fonton odjechał do Bukaresztu.

Konstantynopol 3 kwietnia. Z Ueskuebu donoszą, że przeszłego tygodnia wpadli zaptiowie z rozkazu gubernatora w Kossowie Kemali baszy do tamtejszej świątyni chrześcijańskiej, stojącej pod opieką Austrji i zażądali od kapłanów, aby usunęli rusztowanie na dzwonicę, wzniesione na podwórzu przed świątynią, a gdy kapłani nie chcieli zastósować się do tego żądania, wówczas zaptiowie zburzyli całe rusztowanie. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie. Ambasador austrjacki wręczył wczoraj Porcie notę, w której żąda przeprowadzenia surowego śledztwa, ukarania winnych i przywrócenia dzwonicy w Ueskueb do pierwotnego stanu.

Cesarz niemiecki polecił ambasadorowi swemu Radowitzowi wyrazić wielkiemu wezyrowi kondolencję z powodu śmierci jego syna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. Paweł książę Sapieha z Krasiczyna. A. Cielecki z Porchowy. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. E. Malachowski z Odessy. J. Rosenstok z Rusiatycz. A. Vossler z Pesztu. J. Szabo z Miskolcz. W. Barcsay z Csath. H. Nadler z Czerniowiec. Z. Goldenberg z Bukowiny. P. Sławiński z Klecza. W. Starzyński z Dryszczowa.

Nadesłane.

Kochawina. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej (od 5 do 23 marca).

Bohdanowicz z Matijowiec o opiekę dla siebie i rodziny zł. 10, Maszewska z Pohorylec na podziękowanie za doznaną łaskę 1, Witolko A. z Chodorowa o zdrowie dla siebie 2, Baczyńska z Włodzimirzyc prosząc o zdrowie 1, Marja W. z Sanoka o pomyślność wśród nowych stosunków 2, M. B. Z. z Przeworska jako uczynione wotum na podziękowanie za uzdrowienie dzieciny 5, S. F. z Czudca dziękując Matce Boskiej za łaskę uzdrowienia 2 i na mszę św., Onyszkiewicz o zdrowie 3, Nowakowa z Rzeszowa o zdrowie dla familji 1, I. M. z Turówki dziękując Matce Boskiej za uleczenie żony z ciężkiej choroby 2 i na mszę św, ks. Garbaczewski z Jaślisk „Marjo, uzdrowienie chorych" 3, K. T. z M. o zdrowie ojca 1 i na mszę św., Haus z Ryszkowej dziękując za łaski i zdrowie 1, Janina S. z Doliny o zdrowie dla matki i braci 0.50, Wojciechowski z Moszczan za doznane łaski 2, H. Z. dziękując za spełnienie życzeń 1, T. Z. Magierów 1, Szymanowska z Bortnik 5, Marja i Karol W. z Krościenka o zdrowie i pociechę w smutku i na intencję syna 5, M. C. Wróbliki z gorącą prośbą o zdrowie dla dzieciny z życzeniem by hojne datki wpływały na ukończenie przybytku Marji 2 i na mszę św., W. G. z Buczacza o spełnienie życzeń ślubując za otrzymane łaski na miejscu podziękować 1. Z. V. z Poznanki o wyjednanie pewnej łaski 2. M. K. z Narajowa o łaskę 1, Hofmann z Buczacza o pomoc i błogosławieństwo 2, Jurczyńska z Płotyczy o błogosławieństwo 5, Marja S. ze Lwowa „Przyjm tę małą ofiarę Najświętsza Panno za doznane łaski w chorobie i w smutku" 2, W. T. na uproszenie u Matki cudownej pewnej łaski 50 i na mszę św., S. A. z Bratyszowa o uzdrowienie brata 5 i na mszę św., Julja i Marja z prośbą o opiekę 7, M. J. na podziękowanie za uzdrowienie męża 1 o zdrowie dla dzieci 3, I. C. z Uhrynowa o błogosławieństwo 2 i na mszę św., Hołysz kucharz w Zawiszni o uleczenie skaleczonej nogi 1 i na mszę św., Werchanowska z Podkamienia „Z Twoich darów Najświętsza Panno Tobie ofiara" 1, A. W. z Mikołajowa obrus piękny, Nowakowska z Żydaczowa 4, Klausowa na uzdrowienie synka 1, Świdziński ze Skowiatyna dziękując za uzdrowienie 1, Sądecka z Winnik z podziękowaniem za odwrócenie od ukochanego syna ciężkiej choroby 5, B. G. R. ze Lwowa wywiązując się z uczynionego ślubu 1, Rudolf z Kołomyi z podziękowaniem za otrzymaną łaskę 1, M. P. Z. ze Śniatyna z prośbą o zdrowie dla Kazia i wybawienie z kłopotów 1, I. Z. z Bursztyna o zdrowie dla siebie i rodziny 5, Jadwiga Zaleska z Krakowa na uproszenie zdrowia dla męża 5, K. S. z Zakopanego dziękując sercu Matki Boskiej kochawińskiej za wyratowanie synka Olesia od krupu. Z tacy 2.35.

Ks. Jan Trzopiński,
administr. parafji p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 kwietnia godz. 2. min. 40

Akcje kred.	302 ·0	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	96 80	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	341 50	Akcje tyton.	161 —
Anglobanki	165 25	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	247 —	Elbethale	222 —
Ludwiki	211 87	Länderbanki	220 30
Nordbany	277 50	Renta zł. węg.	105 —
Lombardy	120 62	Bankverejny	116 75
Losy tureckie	36 55	Renta węg pap.	101 25
Staatsbahny	249·50	Ruble	1 36 50
Czerniowieckie	238 —		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 3 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210	50	213	50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	237	·0	240	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306	50	309	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5%, 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego 4 % wa	98	70	99	40
Tow. kred. galic 5 „ „	—	—	—	—
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95	50	96	20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	85	100	55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	20	95	90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 . w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104	75	105	45
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92	75	93	45
Bukow. fund. propin. 5 w. a.	100	70	101	40
Kom. banku kraj. 5 pro. wa. I em.	100	70	101	40
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	40	99	10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.37	5.48
Napoleondor	9.06	9.22
Półimperjał rosyjski	9.37	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.34⁸/₁₀	1.36⁸/₁₀
100 marek niemieckich	56.25	56 90

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2· —		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

48)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Stosowne to bardzo drzwi — rzekł Edward — dla kogoś, coby chciał w tajemnicy zachować swój tryb życia.

Dora wodziła zwolna wzrokiem po pokoju. Nie podobała się jej pomroka, w jakiej tu wszystko pozostawało, z powodu ciemnej barwy firanek i pokrycia mebli. Jedynem jaśniejszem miejscem było to, w którem stało biurko. Tam to mąż jej spędzał noce przy męczącej pracy, gdy cały Paryż szalał w wirze zabaw, na podobieństwo tumanu, w którym wicher jesienny unosi zeschłe liście. Tam namyślał się, wyrachowywał, wszystkie swe zdolności ku jednemu celowi kierował w pogoni za bogactwem. Dla pozyskania go pracował wyłącznie, nie zaś dla nauki, dla sztuki lub dla sławy, — nie chciał być pożytecznym dla ludzi, lub rozgłośnym wśród nich, ale tylko bardzo bogatym. Z przykrością Dora wzrok swój zapuszczała w to przeszłe jego życie, — bądź co bądź zmarnowane, i posępnie rozmyślała o długich wieczorach, spędzanych niegdyś przez niego w tym mrocznym pokoju. Obraz owego klasztor nego życia, nie miał dla niej uroku. Byłaby wolała usłyszeć, że jej mąż był duszą kółka wykształconych ludzi, — choćby nawet, że modzie królował. Przypomnienie czasu, w którym dni i noce spędzał na zestawianiu z sobą cyfr zatopiony w księgach rachunkowych, mroził ją do szpiku kości.

A przecież, w wieku dojrzalszym mąż jej zdawał się najhojniejszym i najwznioślejszych uczuć człowiekiem, nie wiele przywiązującym ceny do swego bogactwa, i żadnej nie przyznającym wartości pieniądzom, dla nich samych.

— „Poznał w końcu, jak ma szlachetnie używać swojego majątku, — powiadała sobie, zabierając się do wyjścia z owej ponurej sypialni. — Trudno mi, już przez to samo, żem się chowała wśród całkiem innych pojęć, zrozumieć żądzę pchającą młodzieńca bez grosza, do zdobycia koniecznie dostatków.“

— Cóż tedy, kochana pani, czy zaspokojone są twoje pragnienia? Czyś dostatecznie obejrzała świątynię, w której przebywało niegdyś twoje bożyszcze? — rzekł do niej żartobliwie Edward

— Doznałam w istocie niemałej przyjemności, i czuję się w obowiązku podziękować panu Blumenlein'owi, za jego wyjątkową uprzejmość.

Po zamianie z gospodarzami domu kilku grzecznych wyrazów, Dora i jej towarzysz odeszli, aby udać się pieszo do Windsorskiego hotelu. Nie daleką była do niego droga, ale przechodziła przez ciasne i ruchliwe uliczki, na których niepodobna było rozmawiać.

Idąc obok Dory, Edward przypomniał sobie, że po raz pierwszy zdarzała mu się podobna przechadzka z nią sam na sam, odkąd przestała być jego narzeczoną. Jakże bolesnem było dla niego zestawienie swego dawnego i obecnego położenia!

Spojrzał ukradkiem na prześliczną twarz Dory, gdy razem przechodzili przez plac Vendôme. O! tak, piękność jej w niczem się dotychczas nie zmieniła; dojrzała tylko od tego czasu; dojrzała, ale nie ubyło jej wcale. Spojrzenie stało się bardziej zamyślone; były w niem nawet ślady trosk i smutków, ale wyraz ten bardziej jeszcze uwydatniał szlachetną cechę całej twarzy.

Jakże on ją ubóstwiał wtedy, gdy był w samym rozkwicie młodości! jakąż miłością potrafiłyby ją i teraz otoczyć, gdyby mogła należeć do niego! Ale to stało się na zawsze niepodobnem.

Tymczasem dzisiaj, po raz pierwszy w życiu, usłyszał jej męża przemawiającego do niej niecierpliwie i chłodno, nawet prawie gniewnie. Nie łatwo mu było zapomnieć tego dźwięku głosu i wyrazu twarzy, który dodawał nacisku każdemu słowu.

— Bardzo się listem pańskim ucieszyłam, — rzekła Dora, przerywając w końcu milczenie. — Powtórz mi, że jesteś już teraz przekonany o niewinności Bothwella.

— Wyrażenie to byłoby może na teraz nadto stanowcze. — odpowiedział. — W każdym razie, w tem, co wykryć zdołałem, nic nie zdaje się być w jakimkolwiek związku z panem Graham'em.

— Chciałabym, abyś mi pan opowiedział, czego już się potrafiłeś dowiedzieć, i jak bliskim mniemasz się być wyjaśnienia tajemnicy.

— Przypuszczam niestety, że mi daleko jeszcze bardzo do tego. W tej chwili, zajmuję się szczególniej dzieje pewnej dawniejszej zbrodni, gdyż mam nadzieję, że w nich znajdę klucz zagadkowej śmierci nieszczęśliwej Lemarque. Dowiem się wkrótce czegoś więcej o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

L. 11.319.

Ogłoszenie.

Z dniem 1 kwietnia 1891 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicji wschodniej, zachodniej i W. Ks. krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że kasa funduszów indemnizacyjnych znajduje się w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja, (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla Publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. krakowskiem.

We Lwowie dnia 27 marca 1891.

1857 2—3 **Grott.**

Wydział krajowy
L. 4038

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania z funduszów *powiatu Tłumackiego* jednego stypendjum o rocznych *Stopięćdziesiąt (150) zł. wa* dla ucznia krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, ogłasza się niniejszem konkurs.

Prawo nadawania tego stypendjum, które przeznaczone jest dla synów włościan z powiatu Tłumackiego, przysłuża Wydziałowi Rady powiatowej w Tłumaczu.

Ubiegający się o to stypendjum winni wnieść podanie swoje do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence najpóźniej *do końca kwietnia br.*

Do podania należy dołączyć metrykę chrztu i świadectwo z dotychczas odbytych nauk. Kandydaci zaś, którzy do szkoły dopiero wstąpić zamierzają, dołączyć winni do podania poświadczenie Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, że egzamin wstępny złożyli i potrzebne do przyjęcia do tej szkoły warunki posiadają.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów dnia 15 lutego 1891.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. **Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak**